Redakcja Karola 3 — Telefony: 136-20, 182-20
Administracja Karola 3. Telefon 182-05.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numeru w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
[illegible] do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno przyjętych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 153 Łódź, sobota 4 czerwca 1932 r.

Ostre represje za bojkot Sopot.

Agresywny ton noty gdańskiej.

Gdańsk, 4 czerwca. (od wł. kor.) Senat gdański złożył w dniu wczorajszym komisarzowi generalnemu Rzeczpospolitej Pappé notę grożącą ostremi represjami policyjno - karnemi

obywatelom polskim

za uprawianie bojkotu Sopot na terenie Gdańska. Nota utrzymana jest w agresywnym tonie i zwraca się przeciwko akcji bojkotowej Komitetu Obrony Kresów Zachodnich zapowiadając

karanie winnych.

Angielski lord - gubernator Malty

upokorzył się przed moralną powagą Watykanu.

Londyn, 4 czerwca. Zatarg między Watykanem a rządem na Malcie został zlikwidowany w sposób niezwykły całkowitem zwycięstwem Watykanu.

Premjer Malty lord Strickland ogłosił następujące przeproszenie pod adresem Watykanu:

„Ja, lord Strickland hrabja de la Catena, szczerze żałuję, że w debatach parlamentarnych, zarówno w Anglji, jak i na Malcie i przy innych okazjach, broniąc się przeciwko politycznym przeciwnikom, występowałem przeciwko kościołowi i jego ustawie i używałem słów, które powinien byłem wycofać i

które obecnie faktycznie wycofuję

i niniejszem uniżenie i bez zastrzeżeń proszę o przebaczenie. Pragnę również z naciskiem oświadczyć, że w ciągu całego mojego życia byłem zawsze wiernym synem kościoła, pod którego pieczą pragnę na zawsze pozostać".

To oświadczenie lorda Stricklanda kończy jego walkę z Watykanem i wskutek tego list pasterski biskupów na Malcie, zakazujący ludności miejscowej głosować na lorda Stricklanda i jego partję, został unieważniony. Wobec tego wybory na Malcie odbędą się w najbliższym czasie.

Zwycięstwo Watykanu jest w pewnej mierze również nad rządem brytyjskim który do niedawna popierał Stricklanda i dopiero ostatnio, przekonawszy się o bezcelowości jego polityki na Malcie, zmusił go do złożenia powyższego oświadczenia.

Aresztowanie sprawcy zamachu na lorda Kitchenera.



Olbrzymie wrażenie w czasie wojny światowej wywołało zatonięcie wskutek eksplozji okrętu Hampshire, na którego pokładzie znajdował się angielski minister wojny lord Kitchener. Obecnie jako podejrzanego o dokonanie tego zamachu aresztowano w Nowym Jorku niejakiego Duquesne, który pełnił służbę szpiegowską dla Niemiec, Anglji i Ameryce.

Samolotu „Rosa Maria" z Hausnerem nikt dotąd nie zauważył.

Londyn, 4 czerwca, P.A.T. Do godziny 7 min. 45 rano nie otrzymano żadnej wiadomości o przelocie Hausnera do Irlandji. Warunki atmosferyczne w zachodniej części Atlantyku

są znacznie gorsze

dla lotnika, aniżeli we wschodniej i środkowej części. Wobec tego przypuszczać należy, że warunki te zmusiły Hausnera do skierowania lotu bardziej na południe.

940 tysięcy złotych odszkodowania

otrzyma od Polski koncern Harrimana.

Warszawa, 4 czerwca. W związku z wyjazdem ambasadora Willysa do Ameryki załatwiona została sprawa odszkodowania dla Harrimana. Harriman po odrzuceniu jego oferty przez ministra Matakiewicza wystąpił z pretensjami o odszkodowanie w sumie

240 tysięcy dolarów

wydane na studja elektryfikacyjne w Polsce. Ostatecznie ustalono wysokość odszkodowania na 940 tysięcy złotych, które mają być wpłacone Harrimanowi.

Napad przybyszów z Sowietów

na oficera polskiego.

Wilno, 4 czerwca. Na odcinku granicznym Łanowce patrol rontowy oficerski zauważył kilku podejrzanych osobników, którzy nielegalnie przedostali się przez granicę zieloną, a następnie usiłowali

ukryć się w pobliskiej wsi.

Za tajemniczymi osobnikami zarządzono niezwłocznie poszukiwania. W czasie obławy jeden z oficerów rontowych natrafił na dwóch zbiegów, usiłujących ukryć się w pobliskim rowie. Oficer zażądał od nieznajomych dokumentów. Wówczas jeden z osobników, udając, że szuka dokumentów błyskawicznie wyciągnął rewolwer systemu „Nagan" i strzelił do oficera, raniąc go w ramię. Jednocześnie drugi osobnik oddał również strzał, lecz na szczęście chybił.

Obaj osobnicy rzucili się momentalnie do ucieczki, dzielny jednak oficer mimo odniesionej rany

nie zaprzestał pościgu.

Tajemniczym napastnikom z zakordonu mimo to udało się ukryć w gęstwinie pobliskiego lasu, zarządzona jednak natychmiast obława, niewątpliwie ich wytropi i wyjaśni cel przybycia z Sowietów.

Bohater wojny w Sudanie.



Slatin Pasza (Rudolf baron Slatin), który w ciągu 10 lat w niewoli fanatycznej Mahdystów w Sudanie a później mianowany generała i gubernatora Darfuru, skończył 75 lat.

Premjer Prystor w Wilnie.

Warszawa, 4 czerwca. W dniu wczorajszym wyjechał do Wilna premjer Prystor na parodniowy odpoczynek. Premjer spotka się w Wilnie najprawdopodobniej z marszałkiem Piłsudskim.

Nowy rektor politechniki warszawskiej.

Warszawa, 4 czerwca. Senat politechniki warszawskiej wybrał rektorem politechniki na przyszły rok akademicki Wiesława Chrzanowskiego, profesora zwyczajnego wydziału mechanicznego na katedrze pomp i turbin.

Prorektorem został dotychczasowy rektor prof. Pszenicki.

Zły duch domowego ogniska.

Dalsze szczegóły strasznej tragedji w Busku.

Naczelnik Kowalski zabił dzieci za zgodą żony.

Busk, 4 czerwca. (od. wł. kor.) Na marginesie strasznej tragedji urzędniczej w Busku wyjaśnione zostały jej szczegóły.

Naczelnik urzędu skarbowego Kowalski i jego żona Olga

nauczycielka szkoły powszechnej

uchodzili za zgodne małżeństwo. Ich sytuacja finansowa przedstawiała się pomyślnie. Pozostawili oni w kasie

4 tysiące złotych oszczędności.

Szczęście rodzinne zaczęło się rwać od chwili gdy w Busku zjawił się Edward Lechisz technik budowlany. Technik Lechisz

zawiązał bliższe stosunki z Olgą Kowalską.

Razu pewnego Olga oświadczyła mężowi, że kocha Lechisza i rozstać się z nim niema siły. Wówczas postanowili oni oboje

popełnić samobójstwo,

zabijając jednocześnie dzieci 7-letnią Zosię i 6-letnią Andzię. Dzieci ułożono do snu dość wcześnie...

Następnie położyła się spać Kowalska zażywszy silną dawkę środka nasennego.

Kowalski czuwał...

Około godziny 12-ej w nocy Kowalski strzelił z rewolweru żonie w ucho. Do starszej córki strzelił z rewolweru, a następnie

z dubeltówki —

do młodszej oddał trzy strzały rewolwerowe...

Poczem zasiadł do pisania... Pisał w sposób chaotyczny...

Rewolwer, którym zabił żonę, dwie córki i siebie zapisał w podarunku Lechiszowi.

Lista nowego gabinetu francuskiego

została podpisana dzisiaj w nocy.

Paryż, 4 czerwca. Dzisiaj w nocy o godzinie 1-ej prezydent republiki podpisał listę nowego gabinetu Herriot. W gabinecie tym

zasiada 29 osób,

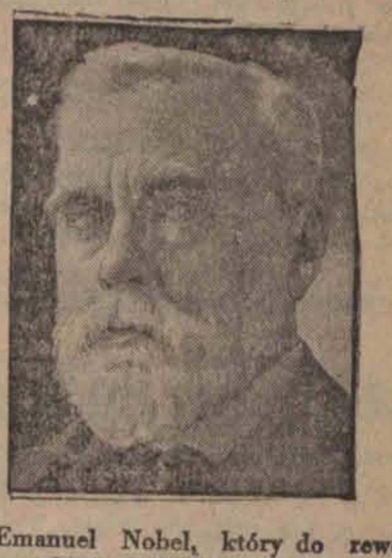
z tego 18 ministrów i 11 parlamentarnych podsekretarzy stanu. Z tej ilości 21 osób należy do socjalno-radykalnego stronnictwa Herriota, reszta do sąsiadujących grup. Premjerostwo i sprawy zagraniczne objął Herriot, ministrem wojny i zarazem wicepremjerem został senator Renoult. Ministrem spraw wewnętrznych został Chautemps, znany ze swego jednodniowego premjerostwa w lutym 1930 roku. Do gabinetu weszli też m. in. delegat Francji do Ligi Narodów Paul Boncour, i minister marynarki z poprzedniego gabinetu Leygues.

Prasa wszystkich odcieni wyraża się z sympatją o nowym gabinecie i przepowiada mu życzliwe przyjęcie w Izbie, mimo, że jest to typowy rząd mniejszości.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, 8.87; w płaceniu 8.85; 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 33.15, w płaceniu 33.00; rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.10.

Zgon szefa firmy Nobel.



Dr. Emanuel Nobel, który do rewolucji bolszewickiej był kierownikiem trustu naftowego w Rosji, bratanek wynalazcy dynamitu i twórcy fundacji Nobla — zmarł przeżywszy lat 72.

Gabinet kanclerza von Papen.



Gabinet niemiecki składa się przeważnie ze zwolenników prawicowej dyktatury. Od lewej strony ku prawej: 1) von Papen, kanclerz, 2) von Neurath, minister spraw zagranicznych, 3) generał von Schleicher minister Reichswehry, 4) von Gayl, minister spraw wewnętrznych, 5) hrabia Schwerin - Krosigk, minister finansów. U dołu: 6) Elz von Rübenach, minister komunikacji, 7) dr. Gürtner, minister sprawiedliwości, 8) von Braun, minister rolnictwa i wyżywienia, 9) profesor Warmbold, minister gospodarki, 10) dr. Goerdeler, minister pracy.

Bezpieczny samolot.



Słynny konstruktor „autogiro" (pionowo wznoszącego się samolotu i lądującego na najmniejszych powierzchniach, hiszpański inżynier de la Ciervas (u góry) produkuje się obecnie swoim udoskonalonym wynalazkiem w stolicach Europy.

Zwłoki ambasadora Dżewad Beja
zostały obrabowane w Rumunji.

Budapeszt, 4 czerwca. „Az Est" donosi z Bukaresztu: Wagon, zawierający trumnę ze zwłokami zmarłego przed kilku dniami w Warszawie ambasadora tureckiego Dżewad Beja został podczas transportu przez Rumunję między stacjami Faurey i Medzidia przez nieznanych sprawców

doszczętnie splondrowany.

Złodzieje rozbili trumnę i skradli wszystkie kosztowności, które znajdowały się na zwłokach i obok nich. Dotychczas przeprowadzone dochodzenia pozostają bez rezultatu.

——::——

„Księżna" Riadh Hawa
awanturnicą w wielkim stylu.
Niebywały tupet Egipcjanki.

Warszawa, 4 czerwca. Sprawa Egipcjanki wzbudza coraz większe zainteresowanie. Nie ulega już teraz żadnej wątpliwości, że jest to aferzystka na szeroką skalę o

bardzo dużym tupecie.

System jej działania jest taki, że najsamprzód bywa uprzedzająco grzeczna i miła w towarzystwie, następnie naciąga na pieniądze i robi awantury. Tak też postąpiła wobec mjr. Kubali i jego małżonki. Egipcjanka okazała się awanturnicą w wielkim stylu. Choć faktem jest, że matka jej jest z domu Hryniewiecką, a ojciec był arystokratą tureckim, Riad Hawa robi wrażenie kobiety dystyngowanej, jednakże ubiera się bez smaku, egzotycznie,

niemal ordynarnie.

Najaw wypłynęła obecnie nowa historja, która świadczy o skandalicznym tupecie awanturnicy. Oto, chcąc spowodować zajście z mjr. Kubalą, Riad Hawa zgłosiła się do 8 komisarjatu policji i okazując dyżurnemu przodownikowi swoje dokumenty, jako mieszkanka Kairu oznajmiła mu, że Marszałek Piłsudski, podczas ostatniej podróży swojej do Egiptu zamieszkiwał rzekomo u niej w domu jako gość prywatny. Z tego powodu — twierdziła — należy odnosić się do niej z zaufaniem i zażądała asysty policyjnej, celem odebrania rzeczy, jakie rzekomo zatrzymała jej p. majorowa Kubalowa. Wierząc aferzystce, przodownik

dał jej asystę policyjną,

z którą awanturnica zjawiła się w mieszkaniu majora. Kiedy zdumiony pojawieniem w jego mieszkaniu policji, oficer zaczął sprawdzać, na jakiej podstawie przysłano policję, cała afera wyszła najaw. Policjantów natychmiast odwołano, a sprytna oszustka musiała opuścić mieszkanie majora.

Na tem jednak nie kończą się wyczyny awanturniczej Egipcjanki. Jak wspomnieliśmy, Riad Hawa zamieszkiwała przez pewien czas u niejakiej p. Bergmanowej przy ul. Żórawiej 40. Bergmanowa również rości sobie pretensje pieniężne do Egipcjanki. Otóż w 11-tym komisarjacie policji znajduje się obecnie skarga Riad Hawy, z której ta oskarża Bergmanową o... usiłowanie zabójstwa. Sprawa ta jest przedmiotem

specjalnego dochodzenia.

W piątek na skutek decyzji sądu, mjr. Kubala podjął w banku 1,000 zł., na które położony był przezeń areszt.

Opiekę nad awanturniczą Egipcjanką objął świeżo jakiś pan, tytułujący się doktorem inżynierji. Pan ten pod groźbą przyłączenia się do aresztu pieniędzy w banku na podstawie fikcyjnych weksli Riad Hawy usiłował wpłynąć na mjr. Kubalę, ażeby zdjął areszt pieniędzy i załatwił z awanturnicą

sprawę polubownie.

Riad Hawa w dalszym ciągu utrzymuje w hotelu kilka osób służby i specjalną manicurzystkę. Śledztwo niewątpliwie ujawni nowe szczegóły afery, a wynik śledztwa zadecyduje o dalszym biegu sprawy. Tymczasem awanturnica, czując palący się grunt pod nogami, zwróciła się z prośbą o opiekę do kierownika referatu wschodniego przy M. S. Z.

Zagadkowe zamordowanie
znanego sportowca śląskiego.

Katowice, 4 czerwca. (od wł. kor.) W Komorowicach (pow. Bielsko) znaleziono zwłoki 25-letniego mężczyzny, którego tożsamości policja nie mogła stwierdzić, gdyż przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że są to zwłoki znanego sportowca śląskiego,

bramkarza K. S. „Chorzów"

Emila Przybyły, który w tajemniczych okolicznościach postradał życie. Ślady wykazują, że ś. p. Przybyła został zamordowany.

7 protestów wyborczych
rozpatrzonych zostanie w poniedziałek.

Warszawa, 4 czerwca. Izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego na poniedziałkowem posiedzeniu rozpatrywać będzie 7 protestów wyborczych z okręgu nr. 53 — Stanisławów.

Wszystkie protesty wniesione zostały przez Ukraińców.

Precz z uprzedzeniem,
że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Gabinet Rzeszy uchwalił wczoraj wniosek o natychmiastowem rozwiązaniu Reichstagu. Projekt dekretu został przedłożony prezydentowi Hindenburgowi do podpisu.

Były kanclerz Rzeszy dr. Bruening zachorował wczoraj po południu, ulegając atakowi serca w następstwie wytężonej pracy i podniecenia w dniach kryzysu rządowego. Natychmiast wezwany lekarz polecił pacjentowi nie opuszczać łóżka.

Bruening zajmuje jeszcze swe mieszkanie służbowe w pałacu kanclerza i opuści je w najbliższych dniach. Bruening zamierza udać się na kurację do Badenweiler.

Wczoraj rozeszły się w berlińskich kołach politycznych pogłoski, jakoby prezydent Hindenburg postanowił wycofać się z życia politycznego w jesieni, aby zrobić miejsce dla jednego z członków dynastji Hohenzollernów. Wymieniano b. następcę tronu, jako przyszłego prezydenta Rzeszy.

(—) W Wrocławiu bojówki hitlerowskie urządziły pogrom żydów. Kilkanaście osób w tem jedną studentkę ciężko pobito.

(—) Przylot Hausnera z Ameryki do Warszawy spodziewany jest w sobotę wieczorem.

(—) Herriot otrzymał oficjalną misję utworzenia nowego gabinetu francuskiego. Wczoraj odbywały się konferencje.

(—) Do Ciechocinka przybył na wywczasy Prezydent Rzplitej.

(—) W prasie pojawiły się wiadomości, jakoby Bank Polski miał zamiar w najbliższym czasie zaniechać wogóle tranzakcyj dolarami. Wiadomości te, jak się dowiadujemy, nie odpowiadają prawdzie. Bank Polski bowiem nadal dokonywać będzie wszelkich tranzakcyj dewizami zagranicznemi, przewidzianemi statutem.

(—) Strajk w białostoc. przemyśle włókienniczym objął wszystkie fabryki za wyjątkiem jednego tylko przedsiębiorstwa, które zatrudnia 200 ludzi. Strajk powstał na tle wysuniętego przez pracodawców żądania obniżenia płac od 20 do 30 proc. Jak się dowiadujemy, jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie się w inspektoracie pracy w Białymstoku konferencja między przedstawicielami pracodawców i pracowników w celu uzgodnienia stanowiska.

Niema już ulicy Juljusza,
jest ulica Dowborczyków.

Łódź, dn. 4 czerwca. Jak już donosiliśmy w swoim czasie Związek Dowborczyków zwrócił się do Magistratu o przemianowanie ul. Juljusza na ulicę Dowborczyków.

Przed dwoma dniami Rada Miejska zatwierdziła w tej sprawie wniosek Magistratu.

Dziś, w wykonaniu uchwały Rady Miejskiej Magistrat m. Łodzi — wywiesił na ulicy Juljusza nowe tablice orjentacyjne z napisem „ul. Dowborczyków".

Święto tępienia chwastów
w powiecie sieradzkim.

Sieradz, 4 czerwca. (od wł. kor.) Okręgowe Towarzystwo Organizacyj Kółek Rolniczych wraz z wydziałem powiatowym w Sieradzu organizuje w dniu 16 bm. święto tępienia chwastów. Ma ono na celu masowe niszczenie chwastów na terenie całego powiatu.

W powyższem święcie wezmą udział kółka rolnicze, koła gospodyń, przodownicy gminni, gromadzkie Związki Młodzieży, młodzież szkolna, oraz szerokie warstwy ludności rolniczej powiatu.

Będą zniszczone wszystkie chwasty a w pierwszym rzędzie oset i ognicha, które w wysokim stopniu zachwaszczają pola i obniżają

plony roślin uprawnych.

W dniu tym lotne komisje w Sieradzu będą kontrolowały udział wyżej wymienionych organizacyj w powyższej akcji.

——x:o:x——

Zielona oaza pod Łodzią.
Magistrat przystąpił do sprzedaży parcel łagiewnickich.

Łódź, dn. 4 czerwca. Wczoraj Magistrat m. Łodzi przystąpił do sprzedaży parcel, wydzielonych z miejskiego majątku Łagiewniki, celem urządzenia osiedla pod nazwą „Miasto-las-Łagiewniki".

Wielkość parcel wynosi

od 1.500 do 3.000

metrów kw.

Ceny działek uzależnione są od wysokości położenia, stanu zalesienia odległości od dróg, ulic i parków w Łagiewnikach.

W najbliższym czasie Magistrat podejmie roboty związane z przeprowadzeniem bezpośredniej drogi Łódź-Łagiewniki, dróg wewnętrznych, wodociągów. Pozatem zaprojektowane jest skanalizowanie całego osiedla i zaprowadzenie komunikacji tramwajowej względnie autobusowej od wylotu ul. Brzezińskiej przez Rogi.

Posiedzenie komitetu rozbudowy miasta.
Jak rozdzielono kredyty...

Łódź, dn. 4 czerwca. Pod przewodnictwem prezydenta Ziemięckiego odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta.

Na posiedzeniu tem w związku z obniżką materjałów budowlanych i robocizny ustalono nowe stawki za 1 metr sześć. budowlany. Dla I kategorji stawkę tę obniżono ze zł. 55 na 48 zł.; dla kategorji II-ej ze 48 zł. na 41 zł.; dla III-ej kategorji ze zł. 42 na 35; dla IV kategorji ze zł. 35 na 28; dla V-ej kategorji z 27 na 20 zł.

Sprawę przydziału kredytów przydzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na małe domki murowane załatwiono przez rozdział kontyngentu, w wysokości

80 tysięcy złotych,

między 21 petentów nie wyżej, niż 4.000 złotych na jednego petenta.

——x:o:x——

Tylko trzy wypadki...
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 4 czerwca. W ciągu dnia wczorajszego i nocy ubiegłej pogotowie miejskie wzywane było do wypadków na mieście

tylko trzy razy,

co w mieście liczącem 600 tysięcy mieszkańców należy do rzadkości.

W dwóch wypadkach lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy mężczyznom uderzonym tępem narzędziem. Przy ul. Miodowej lekarz udzielił pomocy Janowi Olesiowi (zam. ul. Kilińskiego 104) i przy ul. Wspólnej 17. 19 letniemu Bolesławowi Szczepańskiemu.

W trzecim wypadku pogotowie wezwane zostało do 22-letniej Estery Widawskiej zamieszkałej w Wieruszowie pow. wieluńskiego, która na ulicy urodziła dziecko płci żeńskiej.

Młody rybak
utonął w rzece.

Kalisz, dn. 2 czerwca. Wczoraj wieś żydów pod Kaliszem była widownią tragicznego wypadku.

O świcie ruszył nad rzekę Prosnę — 16-letni Michał Urbaniak, aby

nałowić ryb.

Chłopiec długo siedział z wędką na brzegu, a gdy ryby „nie brały" — zniecierpliwiony wstał i przechylił się i począł obserwować piórko.

W pewnej chwili stracił równowagę i runął do wody. Ponieważ w tem miejscu woda była głęboka znikł pod powierzchnią. Krzyku jego nikt nie usłyszał...

Zwłoki małego rybaka wydobyto dopiero pod wieczór.

Nad brzegami Dunaju.

Kąpiele w „morzu węgierskiem".

Wrażenia z Budapesztu.

Budapeszt w maju.

O Budapeszcie rzec można, że leży naprawdę całkowicie nad Dunajem. Ulice miasta ustawicznie krzyżują się nad rzeką, a wszystkie większe hotele, lokale rozrywkowe i gmachy publiczne, znajdują się na obu brzegach pięknej, szerokiej rzeki.

Wysoko ponad ładnemi, strzelistemi łukami mostów rozciąga się błękit nieba ponad górami Budy, pałacem królewskim i szeregiem pięknych starych pałaców ku bulwarom naddunajskim, eleganckiemu deptakowi z nowemi gmachami.

Niebo tutejsze

ma specjalny koloryt,

którego nie spotyka się gdzieindziej. Stale pomiędzy niebem a ziemią unosi się mgła szarawych oparów, uniemożliwiająca ostre kontrasty oświetlenia, łagodząca blask zachodu i jaskrawość gwiazd.

Uderzyła mnie elegancja kobiet węgierskich. Ma się wrażenie, że modele paryskie dostają się tutaj najszybszą i najkrótszą drogą, a uwydatnieniu się strojów sprzyja niewątpliwie powierzchowność Węgierek. Wysmukłe ich i drobne postacie mają pewną wspólność wyglądu z paryżankami. Ponadto ubrane są zawsze „indywidualnie". Nie spotyka się nigdzie

„serjowej konfekcji",

nawet na osobach o skromnych środkach materjalnych. Najwidoczniej mieszkanki Budapesztu z dyktatyw mody paryskiej potrafią wybrać najodpowiedniejsze dla siebie wskazówki, przystosowane do ich osobistej urody.

Jeden tylko szczegół jest bardzo ujednostajniony w Budapeszcie: „maquillage". Sposób używania szminki jest zawsze ten sam. Każdą Węgierkę poznać można po twarzy o bardzo bladej karnacji, różowanych policzkach, lśniącej, na jaskrawy, czerwony kolor pomalowanych ustach i podkreślonych tuszem czarnych oczach.

Wycieczka z Budapesztu do jeziora Balaton zawsze przynosi miłe wrażenia odpoczynku, świeżego powietrza po upalnej atmosferze miasta.

Olbrzymia powierzchnia jeziora przedstawia się imponująco. Fale sięgają niekiedy wielkości fal morskich. Zdarza się częstokroć, że nie dostrzega się wcale płaskiego, przeciwległego brzegu, a wówczas doznaje się naprawdę wrażenia obrazu morskiego. Parostatki i łodzie żaglowe potrzebują dłuższego czasu, by przedostać się na przeciwległą stronę jeziora. Domy z czerwonemi dachami toną w zieleni drzew nadbrzeżnych, a drogi, prowadzące do hoteli, tarasu i kasyna, są rozmiękłe.

Skwery w Balatonfured (Szczawach Błotnickich) są rozplanowane ładnie bardzo cieniste, lecz zawsze z widokiem otwartym na szeroki obszar ogromnego jeziora.

Na plaży w Balatonföldvar słychać muzykę orkiestry cygańskiej, dolatującą z małego kasyna prześlicznego małego uzdrowiska. Bawiąc tu na krótko, odczuwa się mimowoli pragnienie spędzenia tutaj dłuższego czasu w upalnem słońcu węgierskiem.

Ludzi, używających kąpieli, zobaczyć można także w Budapeszcie, mieście różnych pływalni i ciepłych kąpieli. Niemal na każdy dzień tygodnia obrać można inne miejsce kąpieliskowe, a zawsze będzie wykwintne, zaopatrzone we wszystkie udogodnienia komfortu.

Ciekawe widowisko przedstawia towarzystwo budapeszteńskie w kąpielach falowych hotelu St. Gellert. Tutaj wśród drzew i tarasów kamiennych, jak w eleganckich miejscowościach Riwiery, przechadzają się panie w głęboko wydekoltowanych, szykownych pyjamach;

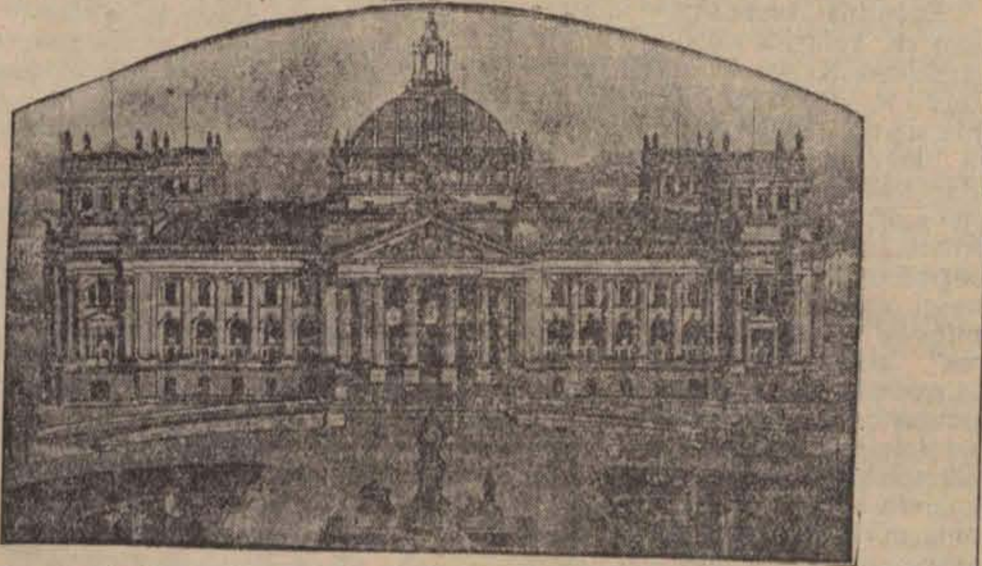
drewniane pantofle

ochraniają wąskie stopy, a wysmukłe linje kształtnych postaci uwydatniają się w kolorowych trykotach. Śniadanie spożywa się w trykotach przy stolikach pod olbrzymiemi parasolami, a podwieczorek w pijamach przy muzyce.

Or.

—x:o:x—

Przed rozwiązaniem parlamentu Rzeszy.



Reichstag ma być w najbliższych dniach rozwiązany, a w lipcu mają być rozpisane nowe wybory.

Czy zapłaci miljon dolarów?

Sensacja w światku zbieraczy dzieł sztuki.

Trybunał stanowy w Detroit rozpatruje skargę w sprawie pretensji pieniężnej, która musi każdemu zaimponować. Znany w Nowym Jorku handlarz dziełami sztuki, Hovard Young, pozwał Lawrence'a P. Fischera, prezydenta „Cadillac Motor Company", i zarazem wiceprezydenta „General Motors Company", o zapłacenie

miljona dolarów

za dostarczone obrazy. Chodzi o cenne dzieła wielkich mistrzów m. i. Rubensa, Gainsborougha i Rembrandta.

Opowiadają, że oskarżonego przemysłowca namówili czterej inni potentaci przemysłowi Stanów Zjednoczonych, aby wyzyskawszy obecny kryzys, dopuścił do licytacji niezapłaconych dzieł sztuki i następnie uzyskał je po całkiem niskiej cenie. Sam Fischer twierdzi, że nie jest ani centa winien Youngowi. Brał od niego wprawdzie stale obrazy, ale uregulował

wszystkie rachunki,

jakie razem wynosiły 1,200.000 dolarów. Za inne obrazy, nie zapłaci, gdyż Young wprawdzie przysłał mu je do obejrzenia, ale otrzymał od przemysłowca wiadomość, że w każdej chwili może je sobie odebrać. Handlarz nie skorzystał z tego, pozostawiając obrazy u Fischera, a potem zaskarżył go. Zbieracze dzieł sztuki oczekują z zainteresowaniem wyniku tego ciekawego procesu.

Venizelos — czarujący polityk

wycofał się w zacisze życia prywatnego.

Venizelos uchodzi za jednego z najbardziej czarujących polityków Europy. Obdarzony świetnym dowcipem, jest doskonałym causeurem, a

jeszcze lepszym mówcą

Chętnie opowiada świetne anegdoty, a wówczas jego dobrotliwa i pogodna twarz starszego pana pokrywa się tysiącem drobnych zmarszczek w śmiechu.

Lecz jego przyjaciele i zaufani wiedzą, że jeszcze niedawno był on zdecydowany wygnać z kraju rodzonego brata i podpisać

wyrok śmierci

na swych przeciwników politycznych tylko dlatego, że uważał ich za szkodliwych dla swej ojczyzny. Ten jowialny i sympatyczny staruszek w swoich czynach jest kwintesencją nieubłaganej energji i stanowczości.

Przed dwudziestu laty był Venizelos jeszcze

skromnym adwokatem

na wyspie Krecie, pozostającej wówczas jeszcze pod panowaniem tureckiem. Lecz Venizelos stał się wodzem greckiej irredenty, dając sygnał do pierwszej wojny bałkańskiej. Środkami, których używał, przypomina on bardzo polityków z czasów Odrodzenia. W ten sposób zaczęła się karjera polityczna tego człowieka, który w życiu swej ojczyzny

odegrał wybitną rolę.

W miękkiej atmosferze Aten jego nieubłagana konsekwencja sprawia, że posiada on zaciekłych przeciwników. Lecz Venizelos ciągle góruje nad nimi, a choć na jakiś czas zmuszony jest ustąpić z kierującego stanowiska, powraca na nie niebawem. Sto razy był już obalony i sto razy powracał witany

jako zbawca ojczyzny.

Obecnie znowu przyszła na niego czarna chwila z powodu fatalnego położenia finansowego Grecji. Venizelos musiał ustąpić, lecz mimo sześciu krzyżyków z dokładem, jest on przekonany — jak twierdzą jego najbliżsi przyjaciele — że niebawem obejmie

znowu ster rządów...

Zresztą nawet najbardziej zaciekli jego przeciwnicy w głębi duszy również nie przypuszczają, aby Venizelos na tałe już wycofał się w zacisze życia prywatnego.

—x:o:x—

Dramat w dzień wyjazdu.

Strzał w willi.

W Cambridge rozegrał się w jednej eleganckiej willi krwawy dramat wśród niezwykle zagadkowych okoliczności. W willi tej, zwanej „Meads Esd", stojącej zupełnie osobno i otoczonej ogrodami i wysokiemi drzewami

mieszkały dwie rodziny.

Tebbutów i Williamsów. Obie rodziny miały onegdaj wyjechać na wywczasy letnie do Yarmouth.

Na kilka minut przed godziną wyjazdu, jedna z sąsiadek pani Pearson, usłyszała szereg strzałów w willi i spostrzegła młodą pokojówkę, która wybiegła z willi, wołając o pomoc. Na krzyk pokojówki zjawił się policjant, który wpadł natychmiast do wnętrza.

Oczom jego przedstawił się straszny widok. W jednym z pokojów leżało w kałuży krwi

troje dzieci.

dwoje należących do pana Tibbeta i dziewczynka należąca do pani Williams. Dwoje dzieci żyło jeszcze. W halu leżały zwłoki pana Tibbeta i pani Williams. Obok zwłok pana Tibbeta spoczywał porzucony rewolwer.

Cała tragedja jest zagadkowa. Przypuszczają że morderca po dokonaniu zbrodni na pani Williams i dzieciach, popełnił samobójstwo. Tragedja rozegrała sie w chwili, gdy obie pokojówki zajęte były wnoszeniem kufrów do samochodu. Nie zauważyły one nic anormalnego w zachowaniu się pana Tibbeta i pani Williams.

Pani Williams była rozwódką. Proces jej

nie był jeszcze ukończony.

Pan Tibbet, były właściciel browaru, był rozwiedziony od roku 1920.

Policja prowadzi śledztwo w tej niezwykle zagadkowej sprawie, która poruszyła całą Anglię.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

20

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Getryn wezwany depeszą swej żony wrócił do Londynu. Na miejscu dowiedział się, że chodzi o męża niejakiej Bronson, który został skazany na karę za morderstwo i po odrzuceniu prośby ma być za kilka dni stracony. W gabinecie spotkał piękną żonę skazańca, która błagała o uratowanie męża. Getryn udał się do Scotland Yardu (londyńskiego urzędu śledczego) gdzie spotkał swoich przyjaciół inspektora Pika i komisarza Lucasa. Otrzymał od nich akt sprawy Bronsona. Następnego dnia oboje z żoną wyjechali samochodem na prowincję. W oberży Bronsona spotkali Pika. Getryn przedstawił Pikowi swoją teorję o morderstwie Blackattera. Wkrótce nadjechali dwaj reporterzy kryminalni Flod i Dyson, zaproszeni przez Getryna do współpracy. Getryn udał się do sklepiku Harrigana, którego umysłowo chory Tom znalazł trupa Blackattera. Tom zaprowadził go na miejsce, gdzie znalazł trupa. Dziennikarze Flod i Dyson wzięli się do zbadania drugiego świadka w sprawie — Dollboysa. Tymczasem Łucja wystarała się o zaproszenie na bal u sąsiednich ziemian.

* * *

— Zachowywałem się tak, żeby go nie spłoszyć. Odjeżdżając, udałem, że w ostatniej chwili coś sobie przypomniałem. — Wskazał ręką na rozłożonego niedbale Dysona. — Mianowicie, że w okolicy grasuje reporter, nazwiskiem Marable, słynny z daru rozwiązywania tajemnic kryminalnych i wygrzebywania przestępców. Zaznaczyłem, że to typ ogromnie niesympatyczny, że prawdopodobnie nie będzie go nachodził, ale że w razie czego radzę mu trzymać się od niego zdaleka. Podałem dokładny rysopis Dysona. Naturalnie dałem do zrozumienia, że on, Dollboys, nie ma się czego bać. Ale zawsze to lepiej unikać wstrętnych reporterów. Nabrałem chłopa, że aż miło i rozstaliśmy się.

Zabrał głos Dyson.

— Za chwilę zjawiłem się ja. Dollboys przyjął mnie wrogo i zatrzasnął mi przed nosem drzwi. Odjechałem. Wróciłem. Wszedłem kuchennem wejściem. Scena. Dollboys wyprosił matkę z kuchni i zagroził, że będzie do mnie strzelał. Przyniósł dubeltówkę. Powiedziałem złowieszczo kilka słów i chłop złożył broń. Widziałem, że był zdenerwowany. Obiecałem, że może go jutro odwiedzę. Wiecie, czoło okryło mu się potem. Dlaczego? Czy ma nieczyste sumienie? Co go mogą obchodzić reporterzy? Floda przyjął przyjaźnie... Nie! Udało się nam. Podejrzewaliśmy, że Dollboys nie jest w porządku i okazuje się, że mieliśmy słuszność. — Umilkł, ale nie opadł swoim zwyczajem na fotel, lecz pozostał wyprostowany, mierząc obecnych wzrokiem dumnego, złośliwego sępa.

— Pan Dyson jest zadowolony z siebie — zauważył Antoni. — I nie bez racji. Obaj zasłużyliście na pochwałę. — Spojrzał na Floda. — Fakt, że Dollboys nie jest w porządku, ma dla nas doniosłe znaczenie. Zastanówmy się tylko. Dollboys był świadkiem jak Bronson wyprosił z tej oberży Blackattera w wieczór mordu. Dollboys zeznał, że Blackatter, wychodząc, wspomniał coś o umówionem spotkaniu w lesie. Wiemy, że Blackatter pił przy bufecie, a Dollboys na sali, to znaczy, że dzieliła go od tamtego większa odległość niż ta, która dzieliła Bronsona od Blackattera. Bronson zaś zeznał, że Blackatter, wychodząc „mruknął" coś niewyraźnie. Bronson ma dobry słuch. Upewniłem się co do tego. A Bronson — nie zapominajmy o naszej hipotezie — jest niewinny. Ergo, Dollboys skłamał. I teraz Dollboys jest w strachu że to się wykryje. — Zwrócił się nagle do Floda. — Czy Dollboys jest zamożny? Na ile go można ocenić?

Flod wzruszył ramionami.

— Trudno powiedzieć — na oko. Sądząc po gospodarstwie musi żyć nad stan, albo oszczędnie, albo odpowiednio do swoich dochodów. — Spojrzał na Dysona. — Jak myślisz, Mogole?

Dyson zamknął oczy.

— Ja myślę, że mu nic nie brakuje podług pojęć jego sfery. Jednem słowem ma chleba poddostatkiem.

Antoni spojrzał na Pika.

— Robota dla pana!

Pik skinął głową, wstał i wyszedł. Antoni odprowadził go wzrokiem, w którym malowało się uznanie.

— Jeżeli Dollboys zmyślił pożegnalne powiedzenie Blackattera, to może też coś wie o liście, znalezionym w kieszeni Bronsona.

— To znaczy? — zapytał Dyson.

— Cierpliwości! — mruknął Flod.

— To znaczy — objaśnił Antoni — że list od Blackattera, znaleziony w kieszeni Bronsona, mógł być pisany do Dollboysa. Naturalnie to są tylko domysły.

— To znaczy — wtrącił Flod — że Dollboys — X.

Antoni wzruszył ramionami.

— Dobrzeby było. Może tak jest, a może nie. W każdym razie mam wrażenie, że on wchodzi jakoś w skład równania.

— Dollboys mógłby być X-sem — zauważył Dyson. — On byłby zdolny do tej zbrodni..

— I dlatego poci się ze strachu? — zapytał szybko Antoni.

Dyson milczał chwilę.

— Może — rzekł — wreszcie bez wielkiego przekonania.

— Dollboys — szepnął Flod — jest w strachu. Możeby go tak nastraszyć jeszcze więcej? — jego okrągła twarz wydawała się młodzieńcza i łagodna jak zawsze, ale oczy błyszczały tak groźnie, że Łucja wzdrygnęła się wewnętrznie i z nagłą, właściwą kobietom niekonsekwencją pożałowała Dollboysa. Ale opanowała się.

— Dobrze — zgodził się Antoni. — Jak się tylko da.

Wszedł cicho Pik i zamknąwszy za sobą drzwi, podszedł do Antoniego.

— Rozmawiałem z Bronsonową. Udzieliła mi informacyj o Dollboysie. Często tu przychodził i przychodzi w dalszym ciągu. To go cośniecoś charakteryzuje! — Pik zmrużył oczy do rozmiarów szparek i wysunął wyzywająco dolną szczękę. — Nie jest wcale zamożny i posiada wszystkiego małe gospodarstwo, które prosperuje jako tako, tylko dzięki pracy starej matki. Dollboys ma tyle, żeby się ubrać, zjeść i od czasu do czasu wypić. Nic więcej.

— Czy ma samochód? — zapytał szybko Antoni. — Albo motocykl? Czy mówiła?

— Samochód — odparł Pik. — Wiem, bo właśnie przyjechał.

— E? — ożywił się Dyson.

Flod gwizdnął przeciągle.

— W trakcie rozmowy — rzekł Pik — Bronsonowa nagle umilkła. Siedzieliśmy w kancelarji za bufetem. Usłyszałem warkot motoru, a ona wyjrzała i powiedziała, że to Dollboys przyjechał. Zawsze zostawia maszynę za domem.

Dyson przechylił nabok ptasią głowę i spojrzał ciekawie na Antoniego.

— Dlaczego pan pyta, czy on ma samochód?

— Właśnie — dodał Flod.

— Powiem wam — rzekł powoli Antoni. — Część popołudnia spędziłem z Tomaszem Harriganem. Wiecie ze śledztwa, kto to jest. Lat trzydzieści. Niedorozwój umysłowy. Poziom dosyć głupiego dziesięcioletniego chłopca. Byłem z nim w lesie. Pokazał mi, gdzie i w jakich pozach znalazł dwóch leżących ludzi. Wspaniały aktor. Umie naśladować innych i siebie samego. Odtwarza życie do złudzenia. W pierwszej chwili przeszły mnie ciarki... Pokazał mi, jak się zachował w momencie tego odkrycia, odwdzięczając się za scyzoryk. Już myślałem, że się niczego nie dowiem, gdy uderzyło mnie w jego zachowaniu coś niezrozumiałego. Kręcąc się koło leżących ciał, spojrzał kilka razy z bardzo wyraźnym strachem na szczyty drzew i na niebo. Myślałem intensywnie przez pół godziny, coby to mogło znaczyć. Nie mogłem go zapytać, bo mógłby się spłoszyć, albo przestraszyć.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z zestawień liczbowych komitetu rozbudowy wynika, że na najbliższy okres 5-letni należałoby wybudować w Warszawie 71.500 izb. Na cele budownictwa mieszkaniowego o charakterze stałym mogą być użyte w najbliższych latach jedynie tereny prywatne i państwowe. Magistrat oblicza, że gmina musiałaby przejmować pod zabudowę corocznie około 40 ha gruntów państwowych nie licząc terenów, przeznaczonych na parki, zieleńce i gmachy użyteczności publicznej. Na budowę niezbędnych 14.300 izb rocznie, licząc po 6.000 zł. na izbę, potrzeba 85.800.000 złotych rocznie. Niezbędny kredyt na wybudowanie przewidzianego kontyngentu izb, przyjmując 50 proc. kosztu, wyniesie 42 miljonów zł. Wobec tego, że uzyskanie tak wielkich kredytów nie jest w chwili obecnej możliwe, sytuacja na rynku budownictwa mieszkaniowego pogarsza sie z roku na rok. Program, opracowany przez komitet rozbudowy, traktować należy, jako teoretyczny obliczony na lepszą konjunkturę.

* * *

Do władz miejskich wpływają skargi fryzjerów na to, że w ostatnich czasach powstały fryzjernie potajemne, przyjmujące klientelę, a nawet rozdające ulotki na ulicach. Potajemne fryzjernie mają być zamknięte. W tym celu dokonywane są rewizje. Ukarano grzywną do 100 złotych kilkunastu przedsiębiorców, uprawiających zawód fryzjerski potajemnie. Te same ograniczenia dotyczą manikirzystek.

* * *

Magistrat wystąpił do rady miejskiej o asygnowanie kredytów na likwidację budowy cegielni miejskiej w Burakowie. Dozór majątku cegielni, do czasu ostatecznego jej przeznaczenia, konserwacja maszyn i urządzeń mechanicznych do czasu ich sprzedania oraz drobne zabezpieczenie budynku wymaga 6..000 zł. Ponieważ z przyznanego przez radę miejską na r. 1931/32 kredytu na koszty ostatecznych rozrachunków cegielni zlikwidowano wszystkie umowy z przedsiębiorcami, za wyjątkiem jednej, na jej likwidację potrzeba jeszcze 32.383 złotych, ogółem więc potrzeba 38.383 zł. Wydatek ten ma być pokryty z nadwyżek budżetowych.

* * *

W r. z. inspekcja budowlana rozesłała 2.500 nakazów remontowych. W 90 procentach właściciele odwołali się do minist. robót publicznych. Jednakże około 70 proc. wszystkich odwołań pozostało bez uwzględnienia. Urząd inspekcji budowlanej zwraca się do właścicieli posesji, którym odwołania oddalono, aby przystąpili do robót remontowych. Wobec tego jednakże, że sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu, niektórzy właściciele domów nie są w stanie remontować swych domów. Wykonanie robót na ich rachunek również nie jest możliwe, gdyż w wielu domach komorne nie jest wpłacane. Przypuszczać należy, że sezon remontowy będzie bardzo słaby.

KRATECZKI.

Kasa cierpliwości.

Naiwna pacjentka.

Zastanawiałem się już kiedyś nad istotą chorób ludzkich, wiadomo jednakże, że zastanawianie się do niczego dobrego nie prowadzi. Gdy bowiem człowiek nie zastanawia się i robi głupstwa, jest mu na świecie wcale znośnie, biada jednak takiemu, który zastanawia się myśli i zamierza postępować logicznie.

Z tych względów moje chorobowe rozmyślania nie skończyły się żadnym genjalnym wynalazkiem czy odkryciem, a tylko stratą czasu i katarem. Naturalnie, że to nie są wielkie rezultaty, niemniej doprowadziły mnie do stwierdzenia faktu, że gruźlica rzeczywiście robi w naszym kraju coraz większe postępy. Wszyscy już niemal mają suchoty w kieszeni. Nową chorobą również możemy się poszczycić. Właściwie jest to odmiana starej choroby: dawniej ludzie miewali wodę w płucach, obecnie zaś coraz więcej ludzi ma wodę w głowie. O tem że wszystkim nam zepsuł się wzrok: nie możemy dojrzeć pieniędzy, społeczeństwo już dość dawno wie. Jedna tylko choroba zmniejszyła się: w związku ze spadkiem funta coraz rzadziej notuje się zachorowania na angielską chorobę.

Medycyna wprawdzie, w porównaniu z gazami trującemi, robi postępy bardzo słabe, ale podobno już można zamieniać sobie stare kamienie żółciowe na nowe. w modnych kolorach, wynaleziono lub wynajdą niedługo okulary dla ślepej kiszki, przy żółtaczce twarz będzie można pomalować na piękny różowy kolor, np. w zielone groszki, gdy kto ma powiększone śledziono wprawi mu się zmniejszające szkło i śledziono będzie malutkie, słowem i w dziedzinie medycyny pójdziemy szybko, żwawo naprzód, ku radości ludzkości.

Te wynalazki są konieczne. W okresie rumby na lodzie, Hitlera, Japonji, zaniku teatru, łódzkiego magistratu i kasy chorych wszystko jest możliwe i nie należy wątpić, że luźno rzucone powyżej tematy dla fachowców zostaną w najbliższym czasie zrealizowane i udostępnione śmiertelnikom. Zresztą wprowadzić te rzeczy jest bardzo łatwo. Należy tylko np. dla nowych kamieni żółciowych wynaleźć odpowiednio plastyczną nazwę, coś w rodzaju, dajmy na to „Radożółć", wywiesić kilkaset pięknych plakatów z widokiem kamieni żółciowych na brzegu morskim, i w ciągu kilku tygodni można zrobić miljony.

Rzecz prosta, że wszystkich tych nowości nie wprowadzi w życie kasa chorych, wymagają one bowiem pewnego wkładu pieniędzy, a tego kasa nie uznaje. Dlatego też mam kilka projektów i dla kasy chorych. Np. przy przeziębieniu świetnie robi, zdaniem kasy naturalnie, wymoczenie nóg w czystej i zimnej wodzie pompejskiej. Tyfus najlepiej można wyleczyć, biorąc co pół godziny prysznic, zapalenie płuc znika po kąpieli w stawie i td. Te projekty ściśle się wiążą z poufnym okólnikiem kasy chorych do lekarzy, zalecającym jaknajszersze stosowanie wodolecznictwa przy chorobach pacjentów.

KASA CHORYCH.

Karolina Rzetelska w dniu 3 lutego rb. zgłosiła się do punktu lekarskiego Kasy Chorych przy ul. Emilji 5. Ponieważ szanse dostania się do lekarza Kasy Chorych drogą legalną są minimalne, przeto Rzetelska usiłowała wejść do gabinetu dr. Wellera bez „kolejki" poprostu, jak normalny pacjent do normalnego lekarza, bez konieczności wstania o 3-ej rano by zająć miejsce w oczekiwaniu na „numerek" który otrzymuje się już po 13 godzinach o godz. 4-ej po poł., a potem czeka się chwilkę, do 7-ej na wejście do gabinetu. Gdy jednak Rzetelskiej na to nie pozwolono kobieta oburzona zwymyślała w lapidarnych słowach personel kasy, przyczem zaalarmowano policję, która spisała protokół.

W wyniku zajścia Karolinka Rzetelska skazana została na 2 tygodnie więzienia.

Kasa Chorych zaś niestety przypomina dawne sejmy: jest nietykalna.

Jerzy Krzecki.

—x-x-x—

Aplikant sądowy notorycznym przestępcą.

Sfałszowany list hipoteczny.

Z. Poznania donoszą:

Niezwykły widok przedstawiała wczoraj izba karna sądu okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiadł b. aplikant sądowy, obecnie podający się za rolnika, notoryczny przestępca Tadeusz Kirszanek, na którym ciąży już bardzo wiele sprawek natury kryminalnej.

Obecnie odsiaduje Kirszanek karę za jedno z przestępstw.

Wczoraj odpowiadał za sfałszowanie listu hipotecznego. Razem z nim był oskarżony niejaki Władysław Wachowiak. Dla tegoż Wachowiaka wpisano do księgi wieczystej tytułem spadku po zmarłym ojcu hipotekę w wysokości 15 tysięcy złotych. Wachowiak, otrzymawszy list hipoteczny, zamierzał go spieniężyć i w tym celu szukał nabywcy. Pierwotnie chciał tranzakcję te załatwić przez adwokata, ale nie doszła ona do skutku.

Któregoś dnia W. udał się do kawiarni „Polonia", gdzie spotkał się z niejakim Kaczorem, któremu zaproponował nabycie hipoteki na bardzo korzystnych warunkach. „Handel" doszedł istotnie do skutku, bo Kaczor kupił list hipoteczny za 4.500 zł. w tym celu, by go znów dalej korzystnie sprzedać. Nie zaraz jednak znalazł K. odpowiedniego klienta — dlatego list przechował u jednego z adwokatów.

Poprzednio jednak dał Wachowiak oryginał listu Kirszankowi, który go podrobił i to w dwóch egzemplarzach. Jeden podrobiony list hipoteczny otrzymał niejaki Stanisław Śniatacz, który za te właśnie manipulacje już zasadzony został prawomocnym wyrokiem na karę więzienia przez 8 miesięcy. Drugi zaś egzemplarz sfałszowany sam Kirszanek zaniósł do adwokata, który, nie wiedząc o tem że list jest sfałszowany, starał się go sprzedać za 3.700 zł.

Ale wkrótce rzecz cała się wydała, a podrabiaczy listów hipotecznych ujęły władze policyjne.

Wczoraj, poza Śniataczem, który karę już odcierpiał, odpowiadał za umyślne to oszustwo Kirszanek. Oskarżeni starali się wykazać swe alibi, wskazując do tej afery jakąś trzecią osobę, od której rzekomo nieświadomie nabyli owe sfałszowane listy hipoteczne. Przewód sądowy jednakże wykazał wręcz coś innego. Ekspertyza, wykonana przez p. H. Grudzińskiego, wykazała, że podrobione listy hipoteczne pochodzą z ręki Kirszanka.

Powołani pozatem na rzeczoznawców lekarze - psychjatrzy, wydali orzeczenie wykluczające jakiekolwiek zaburzenia umysłowe u Kirszanka w chwili popełnienia czynu karygodnego.

Prokurator, powołując się na ekspertyzę znawcy pism, p. Grudzińskiego, wniósł o przykładne ukaranie oskarżonych. Sąd po przemówieniu obrońców ogłosił wyrok, mocą którego Kirszanek zasadzony został na półtora roku więzienia. Wachowiaka zaś dla braku konkretnych dowodów uwolniono od kary.

Snycerz w drodze do Łodzi

powiesił się w zaroślach.

Z Chojnic donoszą:

W lesie wpobliżu Zapędowa znalazły dzieci w krzakach trupa nieznanego mężczyzny. Władze policyjne z Rytla stwierdziły, że nieznany człowiek odebrał sobie życie przez powieszenie. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, prócz 5 groszy, noża kieszonkowego i ołówka.

Na miejsce udała się komisja sądowo-lekarska, która dokonała sekcji zwłok. Zwłoki następnie zostały pogrzebane na cmentarzu w Zapędowie jako nieznane.

W dniu wczorajszym zjawił się na posterunku policji w Chojnicach 21-letni Maksymiljan Grzeca z Czerska, który po przedłożeniu mu fotografji i rzeczy znalezionych przy trupie oraz po opisie, rozpoznał z całą pewnością swego ojca, 47-letniego Antoniego Grzecę, zamieszkującego stale w Czersku, który od grudnia ubiegłego roku pozostawał bez pracy. Dnia 27 lutego wyszedł z domu i jak oświadczył, zamierzał udać się do Łodzi na wezwanie pewnej tamtejszej firmy.

Grzeca był z zawodu snycerzem ramek i listew.

Samobójstwo popełnił pod wpływem nędzy i rozpaczy z powodu braku pracy. Zniszczył dokumenty, aby go nie rozpoznano. Udał się w gęste zarośle, gdzie się powiesił sądząc, że tam go nikt nie znajdzie.

Afera księgarska w Poznaniu.

Profesor pod ciężkim zarzutem.

Z Poznania donoszą:

W księgarniach poznańskich od pewnego czasu ginęły w niewytłumaczony sposób książki. Właściciele księgarń byli długi czas bezradni, aż wreszcie sprawa oparła się o prokuraturę przy tut. sądzie okręgowym. Wszczęte śledztwo ujawniło, że kradzione książki masowo nabywał właściciel dwóch znanych antykwarjatów z centralą przy ul. Gwarnej, emer. prof. gimn. Mieczysław Ostrowski.

Do niego to, jak się dowiadujemy, napływały masowo nowe książki, kradzione w poszczególnych księgarniach, za które p. Ostrowski płacić miał niżej 10 proc. ich wartości rzeczywistej. Księgarze zostali w ten sposób poszkodowani na b. poważne sumy.

Dowiadujemy się dalej, że p. Ostrowski, który podobno miał dokładnie wiedzieć, z jakiego źródła pochodzą książki, wniósł także skargę na księgarzy, którzy [illegible] postawili go w stan tak ciężkiego [illegible]żenia. Afera ta budzi niemałe zainteresowanie.

Narazie prowadzone jest w tej sprawie skrupulatne śledztwo.

JACQUES CONSTANT.

Błękitna.

Tego piątku Marise Galtie wyciągnąć kazała z garażu ul. Michel-Angemałe auto brata swego Rene, i bramą Auteuil wjechała do lasku Bulońskiego. Blade promienie wiosennego słońca przenikały świeżą zieleń drzew w zaroślach pełno było świergotu ptaków; samotnemi, odległemi alejami krążyły pary czule obejmujących się kochanków; pogoda była cudowna i pora wymarzona.

Marise jechała szybko, wyłącznie zajęta swem małem szybkiem autem, posłusznem rękom jej i stopom, jak koń reagujący na wędzidło i ostrogi.

Świeże powietrze smagało policzki dziewczęcia, pokrywając je rumieńcem piękniejszym niż sztuka „maquillage'u". Taka przejażdżka, wymagająca tylko lekkiego wysiłku mięśni, była odpoczynkiem dla jej nerwów i mózgu. Dzięki niej przestawała myśleć, odkładając na później wybór, mający decydować o jej przyszłości. I tak myślała już o tem zawiele. Spędziła noc bezsenną na odważaniu zalet obu młodych ludzi, którzy starali się o jej rękę: Piotra Daudelle i Jerzego Lesparre. Ten ostatni był mały i łysy, o zaczerwienionych powiekach, lecz posiadał pokaźny majątek. Ostatnio otrzymał stanowisko próbne w radzie państwa i spodziewać się było można, że szybko przebiegnie wzwyż stopnie drabiny karjery administracyjnej.

Piotr Daudelle był przystojniejszy. Wysoki, pięknej postawy, miał gęstą czuprynę i cudowne oczy: Należąc do palestry, już odznaczył się kilku wybitnemi obronami, ale był bardzo przejęty swoją osobą, wsłuchiwał się chętnie w dźwięki własnej wymowy, a mówiąc, ukazywał białe zęby z zadowoleniem słynnego aktora filmowego.

A wreszcie — i to było największą dla Marise przeszkodą w ustaleniu wyboru — nie kochała żadnego z nich. Ani dla jednego, ani dla drugiego, nie odczuwała namiętnego zapału i rozkosznego wzburzenia uczuć, jakie opisują tak szczegółowo w powieściach. Gdyby znała te wrażenia z samych tylko książek, Marise nie przypisywałaby im głębszego znaczenia. Posiadała jednak przyjaciółki, które chętnie głosiły zalety swych mężów i kochanków, jak np. Ginette Valbraud. Uciekła z domu rodzicielskiego, by podążyć za włoskim skrzypkiem o płomiennych oczach, Angelo Pitti'm. Ledwie zarabiał na życie w jakiejś piwiarni na Montparnasse, i Ginette, wychowana w zbytku, obecnie udzielać musiała lekcyj, by zarobić na swoje utrzymanie. Jakkolwiek Angelo był zapalczywym i brutalnym despotą, pomimo to Ginette ubóstwiała go.

Marise zazdrościła przyjaciółce, że odczuwać mogła miłość głęboką, a samą siebie oskarżała nieraz o oschłość serca, niezdolnego pokochać szczerze. Jednakże — kto wie — może dotąd nie poznała jeszcze mężczyzny, któryby ją oczarował, poruszając najtajniejsze struny duszy. Jak długo jeszcze na to czekać będzie?

— Pomyśl, moje dziecko, — mawiała jej matka, — że za kilka miesięcy już skończysz dwadzieścia pięć lat. Byłby czas — — —

Marise przebyła Sekwanę przez most Neuilly, wyjechała na plac „de la Defense" i skierowała się na drogę do St. Germain. W Marly zatrzymała się przed zajazdem, który, polecił jej brat. Zapragnęła poznać osobiście „możliwości" kulinarne lokalu, by skorzystać z nich później podczas wycieczki w liczniejszem gronie znajomych, którym udzielić pragnęła rewanżu towarzyskiego.

Przed drzwiami zakładu restauracyjnego stało kilka pospolitych samochodów, a pomiędzy niemi błękitny Spider, znany ze swej wygórowanej ceny.

Marise przyjrzała mu się okiem znawczyni, podziwiając latarnie, tak błyszczące w słońcu, że robiły wrażenie zapalonych; ozdobne koła, pomalowane w dwóch kolorach; korek radjatora z podpisem słynnego rzeźbiarza, wyobrażający Atalantę, gotową do skoku.

Gdy rzuciła okiem do wnętrza błękitnej limuzyny, odezwał się głos melodyjny z lekkim akcentem cudzoziemskim.

— Pani podziwia mój samochód. Jest na usługi pani! Zarumieniła się, schwytana na gorącym uczynku niedyskrecji, i odwróciła się szybko. Zazwyczaj nie tak łatwo traciła pewność siebie. Nie pojmowała więc, dlaczego znienacka zaniemówiła wobec młodego mężczyzny o smagłej cerze, który pochylił się przed nią w ukłonie, mówiąc z uśmiechem:

— Pozwoli pani, że się przedstawię. Jestem Demetrios Anastasiu, z Bukaresztu.

— Ja zaś, — szepnęła Marise nieśmiało, — jestem Marise Galtie.

— A teraz, — rzekł piękny Rumun, — skoro już poznaliśmy się, może zechce pani łaskawie zjeść śniadanie w mojem towarzystwie? Nudzę się.

Jakkolwiek Marise była panną ultranowoczesną i nie wahała się nigdy przebywać sama w męskiem towarzystwie, tym razem jednak nie zgodziłaby się tak łatwo, gdyby nie głębokie wrażenie, jakie wywarł na niej nieznajomy.

Rumun, którego poznała przed chwilą, robił na niej wrażenie dawnego znajomego. Wydawał się jej tym jedynym wymarzonym mężczyzną, na którego czekała oddawna. Jakże dalecy byli dla niej w tej chwili obaj jej wielbiciele, Piotr i Jerzy! Demetrios w jednem mgnieniu stał się dla niej ośrodkiem świata. Przyzwoitość i dobry ton nakazywały, by na jego zaproszenie odpowiedziała odmową, lecz zapytała tylko w odpowiedzi:

— Jeżeli się zgodzę, co pan pomyśli o mnie

Uśmiechnął się zlekka, ujął ją pod rękę i zamówił wykwintne śniadanie z wyborowemi winami. Gawędzili wkrótce jak para dobrych przyjaciół. Młody człowiek opowiadał o bajecznem bogactwie swej rodziny, lecz zarazem o nudnym ceremonjale, panującym w pałacu księcia, jego ojca. Chciał poznać świat. Zwiedził więc Francję, a obecnie z Hawru uda się do Ameryki.

A potem?... Marise nie może o tem pomyśleć bez rumieńca wstydu. Demetrios postępował z nią i traktował ją, jak swoją własność. Fascynował ją złotawobronzowemi oczyma, jak sokół jaskółkę.

— Posłuchaj, maleńka, — rzekł jej wreszcie — mogłabyś wyświadczyć mi nieocenioną przysługę. Książę, ojciec mój, pragnie za wszelką cenę sprowadzić mnie zpowrotem do domu. Wszystkie ruchy moje są szpiegowane przez bandę detektywów. Mógłbym dzięki tobie spłatać im figla. Pozamieniamy się samochodami. Wrócisz do Paryża wejściem St. Cloud, podczas gdy ja w twoim samochodzie popędzę do Hawru. Zachowaj sobie limuzynę na pamiątkę.

— To szaleństwo, Demetriosie! Jakże się wytłumaczę rodzicom?

— Ach! wielkie rzeczy! Powiesz że przy zderzeniu uszkodziłem twoje auto i dałem ci swoje, byś mogła powrócić do domu.

— A kiedy ciebie znowu zobaczę?

— Za dwa miesiące. Przyjdę przedstawić się twoim rodzicom i zareklamować limuzynę.

— Dwa miesiące... Będą mi się dłużyły, jak dwa wieki... Był to jedyny protest, na jaki zdobyła się Marise. Miała łzy w oczach, gdy małe jej auto [illegible]czyło się na drodze St. Germain. W[illegible] do błękitnej limuzyny i drogą w[illegible] wyjechała w oznaczonym przez Demetriosa kierunku.

W zaułku Roquencourt zastąpiła jej drogę żywa barykada żandarmerji.

— Dokumenty pani? — zagadnął jeden z żandarmów z miną podejrzliwą.

Wyciągnęła kartę brata i własny dokument prawa jazdy. Oczywiście, numery nie zgadzały się z numerem błękitnej limuzyny. Marise pomyślała o [illegible]maczeniu, jakie wpoił jej piękny Rumun, lecz mieszała się, zdenerwowana.

— Muszę panią oddać do dyspozycji sądu w Wersalu, — w konkluzji postanowił brygadjer żandarmerji.

— Za jakież to przekroczenie?

— Za kradzież auta i udział w zbrojnym napadzie na sklep jubilerski w Neuilly. Główny sprawca ukrył się [illegible] sądzę, że pani będzie mogła [illegible] bliższych wyjaśnień w tej kwestii.

Tłum. I. M.

SPORT

Zamknięty świat.

Nie odcinać zagranicy od sportu polskiego!

Ostatnie zarządzenia, podwyższające opłaty za paszporty zagraniczne mogą wpłynąć bardzo poważnie na osłabienie wyjazdów sportow w polskich zagranicę. Moment nie jest tak bagatelny, jakby się pozór

zdawać mogło,

jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że przy M.S.Z. istnieje specjalny referat sportowy i że relacje naszych posłów z placówek zagranicznych potwierdzały już wielokrotnie olbrzymią wartość propagandową udanych występów zagranicznych.

Tak np. ostatnio Garbarnia wyjeżdżając zagranicę musiała opłacać 80 zł. za paszport, co w sumie wyniosło za całą drużynę

ponad 1000 złotych.

W zrozumieniu krzywdy, jaką utrudnienia paszportowe wyrządzają nietylko naszemu sportowi, ale i propagandzie polskości zagranicą, Związek związków sportowych i państwowy urząd W. F. czynią obecnie w min. skarbu i M.S.Z. starania o wyjednanie poważnych ulg dla sportowców.

Żądania te są tembardziej słuszne, że dzisiaj każdy wyjazd drużyny czy poszczególnego zawodnika, musi być zgóry akceptowany przez naczelne władze sportowe, co gwarantuje, że zagranicę wyjeżdżać będą tylko sportowcy, reprezentujący dużą klasę i gwarantujący cenne wyniki.

Same gwiazdy...

Carraciola startuje we Lwowie.

Małopolski Klub Automobilowy otrzymał telegram od Carracioli, w którym znakomity ten zawodnik zwycięzca niedzielnego wyścigu samochodowego na Nürnburgringu zawiadamia, że przyjmuje warunki M. K. A. i tem samem startować będzie na „Międzynarodowym Wyścigu Okrężnym” w dniu 19. 6. 1932.

Maurycy hr. Potocki przesłał do M. K. A. zgłoszenie udziału w wyścigach w kategorji sportowej na „Buggatim” pozatem ofiarowuje nagrodę za najlepszy czas dnia.

Do listy uczestników wpisać należy również jako definitywnie zgłoszonych: Charly Jellen Niemcy, na „Buggati”, Jan Kubicek, Czechosłowacja na „Buggati”.

10 lipca w Warszawie...

Szwecja — Polska.

Dr. Lustgarten z Krakowa został zaproponowany przez Szwecję na sędziego meczu

Szwecja—Austrja

w Sztokholmie w dn. 15 lipca. Jest to poważne wyróżnienie polskiego sędziego.

Ciszewski w spotkaniu z Jugosławją strzelił dla Polski setną bramkę, za co otrzymał od PZPN specjalny żeton, podobnie jak i Nawrot, który rozpoczął drugą setkę.

Podziękowanie wszystkim graczom reprezentacji za mecz z Jugosławją postanowił wyrazić PZPN — za ofiarną i dobrą grę.

Szwecja — Polska, spotkanie piłkarskich reprezentacyj państwowych, odbędzie się w Warszawie w dn. 10 lipca na stadjonie Legji.

Konna defilada w Helenowie.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następują

SOBOTA.

Piłka nożna. Boisko Widzewa od godz. błyskawiczny turniej piłkarski z udziałem Hakoahu, Turystów, Widzewa i Makkabi. Boisko Turu, o godz. 17-ej mecz towarzyski Tur—Sztern.

Pływanie. Basen ŁKS-u przy Al. Unji od godz. 17-ej. Otwarcie sezonu pływackiego Łódzkiego Zw. Pływackiego, zawodami pań, panów i chłopców.

Gry sportowe. Od godz. 17-ej na boisku ŁKS-u (Al. Unji) i IKP (ul. Ogrodowa) mecze o mistrz. w szczypiorniaka. Na boisku przy ul. Czerwonej od godz. mecze o mistrz. w koszykówkę żeńską.

Walne zebrania. Lokal Bar-Kochby ul. Piotrkowskiej 110. Od godz. 17,30 Walne Zebranie Okr. Związku łódzkiego.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. od godz. 17-ej mecz między ŁKS-em ligowym, a Repr. Klubów A-klasowych, poprzedzony przedmeczem IKP—Bar-Kochba. Pozatem z okazji dnia PZPN-u, odbędzie się w Pabjanicach o godz. 11 mecz towarzyski PTC—Burza, w Zgierzu o godz. 11: Sokół (Zgierz)—Orkan (Łódź) i na prowincji szereg ciekawych meczów między klubami lokalnemi.

Lekkoatletyka. Stadjon DOK, od godz. 9-ej: Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu klasy C dla mężczyzn.

Hippika. Na boisku sportowem „Helenowa” od godz. 16-ej zawody hippiczne, organizowane przez oficerów artylerji.

Gry sportowe. Boisko przy ul. Czerwonej, od godz. 9-ej: mecze o mistrz. w hazenę. Boisko przy ul. Ogrodowej, od godz. 9-ej: mecze o mistrz. w koszykówkę męską i od godz. 16-ej na boisku przy ul. Czerwonej, mecze o mistrz. w kosz. męską.

Kolarstwo. O godz. 8,30 strat do wyścigu 100 klm. na trasie Pabjanice—Łask—Wadlew—Wola Kamocka i zpowrotem, o mistrzostwo ŁTK.

Nieszczęśliwy wypadek na ringu.

Walka odwetowa Westergaarda z Tornem.

Turniej walk zapaśniczych w cyrku ...ym dobiega już końca, to też zainteresowanie wzmaga się, gdyż finaliści z uporem i ambicją walczą o lepsze miejsca w tabeli konkursowej.

Kto dostanie pierwszą, drugą i t. d. nagrodę? — słyszy się coraz częściej. Byłoby dziś jeszcze za wcześnie stawiać horoskopy, co do ostatecznych wyników turnieju, zwłaszcza, że na czele turnieju mamy aż czterech światowej klasy zapaśników. Torno, Oliveirę, Westergaarda i Garkowienkę, którzy są na prawie linji i jeden drugiemu nie ustępuje. Jeden z groźnych zapaśników Garkowienko, prawdopodobnie odpadnie z tej konkurencji, bowiem podczas walki z Westergaardem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Walka rozpoczęła się dość spokojnie. Przeciwnicy popisywali się swoją siłą. Lepszy technicznie Garkowienko poważnie zagrażał kolosowi niemieckiemu, który głównie operował miażdżącemi krawatami. Nagle w trzeciej minucie walka przybrała na tempie. Obaj zawodnicy rozognili się. Westergaard krawatem dusić przeciwnika. Garkowienko zaś odwzajemnił się bokserskim kluczem, z którego Niemiec wydobył się dopiero ucieczką do lin. Zachęcony tem Garkowienko podskoczył do Niemca i chciał przerzucić go przez biodro. Tymczasem Westergaard schwycił Garkowienkę w boczny pas i zgóry z całej siły rzucił o ring, jednocześnie dogniatając go ciężarem swego ciała. Rzut okazał się fatalny — Garkowienko padając jęknął straszliwie. Ramię wyskoczyło mu ze stawu, zaś Westergaard nadwyrężył mu żebra. Garkowienkę odprowadzono do garderoby, gdzie wezwany lekarz wraz z atletą Kawanem nastawił cierpiącemu atlecie ramię. Ponieważ ramię zaczęło Garkowience puchnąć, przeto wątpliwem jest, czy będzie on mógł walczyć w finałowych zmaganiach.

Niemiec Birkenmayer nie mogac dać rady silnemu i niezwykle ambitnemu Krauzerowi, chwilami wpadał w pasję. W 20 min. Krauzer wpierw porządnie skręcił „krawatem” głowę Niemcowi, a potem oszołomionego przednim pasem powalił na łopatki.

Z zapartym tchem tłumnie zebrana publiczność śledziła przebieg emocjonującego spotkania w walce amerykańskiej Polaka Torna z Hiszpanem Oliveirą. Zgierzanin znów okazał się mistrzem w stylu amerykańskim pierwszej klasy i w 28 min. zmusił Hiszpana do poddania się. Tornie wręczono 200 zł., publiczność zaś zgotowała mu owację.

Dziś afisz cyrkowy zapowiada następ. walki. Handicap na 30 min. Kawana z Krauzerem. Walkę eliminacyjną Garkowienki z Oliveirą, atrakcją zaś wieczoru jest walka decydująca — rewanżowa Westergaarda z Tornem, przyczem Westergaard zobowiązał się złożyć 300 zł. jako premję, jeśli Torno będzie w stanie go pokonać.

Święto sportowe w Zgierzu.

Program wspaniałej imprezy.

W dniu 5 czerwca 1932 r. Szkoły powszechne powiatu łódzkiego urządzają „Święto Sportowe” pod wysokim protektoratem kuratora okręgu szkolnego łódzkiego Jerzego Gadomskiego z następującym programem:

Od godziny 9-ej do 12-ej — zbiórka, raport, msza polowa, defilada. Od godziny 14-ej do 19-ej — zawody sportowe, popisy gimnastyczno - plastyczne i tańce ludowe, na boisku Tow. Gimn. „Sokół” w Zgierzu.

Dojazd tramwajami, zgierskim lub ozorkowskim. —

Sport w kilku słowach.

(—) Na bieg kolarski, organizowany w niedzielę na trasie Kraków—Katowice—Kraków, wynoszącej 160 klm, wyjeżdżają z Łodzi znani kolarze Hofsznajder, Odartus i Bartoszek z ŁKS-u, Kołodziejczyk z Resursy i Kłosowicz z ŁTK. Zaznaczyć należy, że wyścig powyższy zgromadzi elitę polskich szosowców, gdyż prócz wspomnianych zawodników łódzkich wezmą również udział w liczbie ok. 90 zawodnicy z całego kraju z Targońskim, Oleckim, Więckiem, Heinrichem na czele.

W dniu dzisiejszym wyruszy wycieczka kolarzy ŁKS-u do Sulejowa (przez Piotrków).

(—) Mecz Północ—Południe będzie rozegrany w roku bież. po raz drugi. Mecz, który jest rozgrywany o puhar im. dr. Centnarowskiego, przewiduje zdobycie puharu przez drużynę, wygrywającą kolejno trzy spotkania, lub ogółem pięć spotkań. Następnie o zdobycie puharu na własność stoczą walkę te okręgi, które dały swych graczy do zwycięskiej reprezentacji. W r. 1923 mecz odbędzie się w Katowicach, w 1934 w Poznaniu, w 1935 w Łodzi i w 1936 — we Lwowie. W razie gdyby wynik po przepisowym czasie, brzmiał remisowo mecz zostanie przedłużony 2×10 minut. Gracze zwycięskiej drużyny otrzymają po zawodach żetony pamiątkowe.

(—) Amerykanin Brix, wicemistrz ostatniej olimpjady, znajduje się obecnie w doskonałej formie. Na zawodach lekkoatletycznych w kalifornijskiej miejscowości Taft, rzucił on kulą 16,07 m, bijąc w ten sposób rekord światowy Hirschfelda o 2,5 cm.

(—) Mistrzem świata w boksie w wadze piórkowej został Tommy Paul, który pobił na punkty Johnny Pena. Poprzedni mistrz, zwycięzca Rana—Battling Battalino musiał zrzec się tytułu wskutek przejścia do wagi lekkiej.

Ruchliwi kolarze.

Zarząd S. S. Resursa zawiadamia swoich członków, iż w niedzielę 5 czerwca na Krzywiu odbędą się następujące biegi kolarskie:

1) Biegi im. kuratora Wagnera o przechodnią nagrodę na 50 klm.

2) Bieg gospodarza na 30 klm. ze stopniowym wycofaniem się z biegu zawodników.

3) Bieg turystyczny dla seniorów.

Wyjazd z lokalu klubowego (ul. Kilińskiego 123) o godz. 7 rano. Start na Krzywiu o 8 rano.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO MIEJSKIEGO PUŁKU STOW. P. W.

W dniu 5.VI b. m. zostanie uroczyście zakończony rok szkolny P. W., 1931-32. W związku z tem: o godz. 8.40 zostanie odprawiona msza św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej (ul. św. Anny), która będzie transmitowana przez radjo. O godz. 10 raport Oddziałów P. W., który przyjmie D-ca 10 P. D. gen. Olszyna - Wilczyński.

Następnie defilada Oddziałów P. W. na ul. Piotrkowskiej 104, poczem Oddziały P. W. udadzą się na ul. Ogrodową do Teatru Popularnego na akademję, gdzie będzie przemawiał d-ca 10 dywizji piechoty — generał Olszyna - Wilczyński, poseł Wolczyński i ławnik Purtal.

Na zakończenie zostaną rozdane świadectwa, nagrody i dyplomy za wyczyny sportowe zdobyte przez strzelców w roku szkolnym P. W. Ulice miasta obywatele udekorują flagami narodowemi.

Nakaz współczesności.

Czy nie zdarzyło się wam przyjść z interesem czy wizytą do mieszkania, na którego progu odrazu ogarnia depresja? Ciemny, zastawiony koszami przedpokój. Sztywny, zatłoczony salonik z meblami w pokrowcach, obrazami w złoconych ramach i sztuczna palma. Jadalny pokój z urzędu prawie pozbawiony światła z przybrudzoną ceratą na stole, na którym, ma się wrażenie, stawia się codzień krupnik i sztuka mięs?

Jakże to daleko odeszło od naszych współczesnych wymagań wnętrza pełnego słońca, naturalnej bujnej zieleni w doniczkach i jadalnego — który jest raczej pokojem „do życia” z tapczanem krytym tkaniną wileńską lub „Ładem”, dyskretnemi poduszkami, niską szafką do naczyń w niczem nie przypominającą rzeźbionego, zawsze przykurzonego kredensu, kilimem na podłodze i — czystem, nieskażonem wyziewami kuchni, powietrzem.

Na wygodnym gładkim rozsuwanym stole takiego wnętrza nie stawia się już z pewnością sakramentalnej zupy i mięsnego dania odpowiadając na nieśmiałe apele domowników o legumine „ciężkie czasy” albo „była przecież w niedzielę”. W domu, na którym leży dobroczynne piętno nowoczesności, rodzina siada do obiadu z radosnem przeświadczeniem, że słodkie danie jest rzeczą o wiele bardziej obowiązującą, niż zupa. Właśnie przy szczuplejszym budżecie raczej zupa zniknie ze stołu niż jego „poezja” — legumina. I nikt tej sakramentalnej zupy tak bardzo nie żałuje. Iluż miljonom dzieci obrzydziła ona doszczętnie istnienie, kiedy musiały ją łykać łyżką po łyżce za zdrowie „mamusi”, „tatusia” i wszystkich istniejących wujków i znajomych. Ileż dzieci przeklinało i przeklina liczną rodzinę i jej rozgałęzione stosunki towarzyskie.

Dziś najtańszy ale racjonalny obiad jest nie do pomyślenia bez sałaty i leguminy, na widok której wszystkie oczy rozpalają się radością, a wstaje się od stołu nie z przeładowanym żołądkiem i niechęcią do jakiegokolwiek wysiłku - ale z poczuciem zaspokojenia pragnień i sprawności całego organizmu.

Wyzbądźmy się więc jaknajprędzej szkodliwych balastów ignorancji w urządzeniu naszego życia, a przedewszystkiem — odżywianiu. Obiad bez słodyczy chociażby w postaci konfitur czy zupy owocowej — jest nudną przykrą konieczością.

Spytajcie dzieci — ich instynkt rzadko zawodzi.

Radjo-kącik

RASZYN, niedziela.

10.00. Nabożeństwo z Krakowa. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Komunikat meteorol., 12,15—14,00. Koncert poświęcony twórczości St. Moniuszki z ok. 60-ej rocznicy śmierci. W przerwach koncertu pogadanka: „Robotnik i jego zainteresowania zawodowe”, wygł. wice-min. W. Jastrzębski. 14,00—14,15. Przemówienie z ok. tygodnia L. O. P. P. 14,15—14,30. Pieśni St. Moniuszki. 14,30. „Czy masz pastwisko dla młodzieży?” — wygł. prof. J. Rostafiński. 14,50—15,05. Pieśni St. Moniuszki. 15,05. „Wyciągnijmy naukę z tegorocznych przykrych doświadczeń gospodarskich”, wygł. inż. W. Chmielecki. 15,25—15,40. Pieśni St. Moniuszki. 15,40 — 16.05. Audycja dla dzieci. Radjotygodnik dla młodzieży pod tyt. „Co się dzieje na świecie” w oprac. J. Milewskiego, b) Opowiadanie dla dzieci p. W. Woytowicz—Grabińskiej p. t. „Sen czy prawda”. 16,05—16,45. Audycja z racji „Dnia Spółdzielczości w Polsce”. 16,45. „Garibaldi”, wygł. prof. M. Handelsman. 17,00—18,00. Koncert popularny. 18,00. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 18.20—19,15. Utwory St. Moniuszki w wyk. chóru „Echo”. W przerwie kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 19,15. Rozmaitości. 19,35—19,50. Skrzynka pocztowa techn. p. W. Frenkiel. 19,50—23,10. Opera „Halka” St. Moniuszki. W przerwie 2-ej program oraz kom. Gł. Wojsk. St. Met. dla komunik. lotn. W przerwie 3-ej przemówienie prez. Zarządu Głównego L. O. P. P. dr. Z. Martynowicza z ok. otwarcia 9-go tygodnia obrony Przeciwlotniczo—gazowej. 23,20. Wiadomości sportowe.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

8,55. Nabożeństwo. 11,00—11,30. Wilhelm Kiefer czyta własne utwory. 11,30. Transm. z Lipska. 12,30. Koncert z Królewca. 13,15. Marta John opowie bajeczki. 14,15. Dr. Margot Melchior: „Różnorodne typy dzieci a książki dla młodzieży”. 15,15. Koncert ork. wojskowej. młodzieży”. 15,15. Koncert ork. wojskowej. 16,15—16,40. Prof. E. Banse: „Krajobrazy niemieckie”. 18,00—18,40. Młode pokolenie przy mikrofonie: „Moralność interesu”. 18,40—18,55. Vilma Moenckeberg recytuje wiersze Hoelderlina. 19,00—19.30. Prof. R. Saltschick: „Idea wolności politycznej”. 20,00. „Nieszpory sycylijskie”, opera Verdiego. Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Bank Nemo.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Teatr Popularny — Buenos Aires.
Teatr Scala — Sąd nad Warszawą.
Apollo — W szponach kryzysu.
Bajka — Wojna i miłość.
Capitol — On i jego siostra.
Casino — Skandal w teatrze.
Corso Zbieg.
Czary — Wszystko dla dziewczyny.
Grand Kino. — Na dworze króla Artura.
Luna — Żółta maska.
Mimoza — Orkan.
Oświatowy — Marsz Radeckiego.
Palace — Oskarżona.
Przedwiośnie — Błękitny ekspres.
Resursa — Golgota samotnej dziewczyny.
Splendid — Niewinna grzesznica.
Tęcza — Fałszywy marszałek.
Zachęta — Spór o sierżanta Griszę.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32,75. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 284,00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 371,20—379,20, Wiedeń, złoty czeki — 79,46—79,94, bankn. — 79,25—79,85. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,35, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47,40, wpłaty na Warszawę 47,25—47,45, na Katowice 47,25—47,45, na Poznań 47,25—47,45, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,21—57,33, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,19—57,31.

Londyn, 4 czerwca. New-York 369, Paryż 93,44, Berlin 15.58 i pół, Montreal 420, Włochy 71,78, Szwajcarja 18,84 i pół, Kopenhaga 18,29 i pół Praga 124,12, Wiedeń 37,50, Warszawa 32,75.

Paryż, 4 czerwca. Londyn 93,47, Nowy-York 25,32 i pół. Włochy 130,15, Szwajcarja 496,25, Danja 507,50, Holandja 1027.25. Warszawa 281.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 czerwca. Loco 5.16, czerwiec 5.02, lipiec 5.10, sierpień 5,18, wrzesień 5,25, październik 5,34. listopad 5.41, grudzień 5,49, styczeń 6,55, luty 5.73, marzec 5.70, kwiecień 5,76, maj 5,88.

Liverpool, 4 czerwca. Loco 4,10, czerwiec 3.87, lipiec 3,86, sierpień 3.88, wrzesień 3.88, październik 3.87, listopad 3.90, grudzień 3.93, styczeń 3.96, luty 3.99, marzec 4.02, kwiecień 4.04, maj 4.06, czerwiec 4.09, lipiec 4,17.

Egipska, 4 czerwca. Loco 5,60, lipiec 5,39, październik 5,63, listopad 5.68, grudzień 5.75, styczeń 5.80, marzec 5.90, maj 6.01.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZWYŻKA LONDYNU.

Z dewiz europejskich wyróżniła się dewiza angielska, która zwyżkowała o 8 gr. na 1 funcie. Bez zmiany pozostał cały szereg kursów, a mianowicie: Holandja, N.-Jork — kabel i czek oraz Paryż. Praga była mocniejsza o 1 gr. na 100 koronach, Szwajcarja straciła 3 gr. na 100 fr. szwajcarskich oraz Włochy o 2 gr. na 100 lirach.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno dział pożyczek premjowych, jak i dział innych papierów państwowych cechował nastrój mocny. Z premjówek zakupywano Poż. Budowlaną i Dolarówkę; I-sza z nich zyskała 3 zł. na sztuce, druga zaś — 1.50 zł. na sztuce, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna podniosła się o 1.75 proc. w stosunku do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego. Bez zmiany pozostały listy i obligacje banków państwowych.

LISTY ZASTAWNE WYKAZUJĄ ZNACZNĄ POPRAWĘ.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój mocny, 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały 2.25 proc., 8 proc. L. Z Tow. Kred. m. Częstochowy podniosły się o 6,75 proc. (ost. not. 30.5 br.), 8 proc. L. Z m. Lublina zakupywano po 46 proc, oraz 8 proc. L. Z m. Piotrkowa zyskały 3,75 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 34—34.50, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47—46,50—46,75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 43,25—44, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 52,50—55—53, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 49,75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 46, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój niezmieniony przy ograniczonem zainteresowaniu, usposobienie było utrzymane. W grupie bankowej zakupywano akcje Banku Polskiego po cenie niezmienionej. Pozatem do obrotów oficjalnych nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 10 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30.00 — 30.25, pszenica dworska 32,00—32.50 zbierana 31.00—31,50, mąka pszenna luks. 50.00—55.00, — 0000 45.00—50.000, — żytnia pytlowa 45.00—46,000, sitkowa i razowa 34,00—35,00.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Sekcja Odczytowa Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że odczyt dra Józefa Kona w niedzielę, dnia 5 czerwca nie odbędzie się z powodów niezależnych od Polskiego Czerwonego Krzyża.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Pieczeń cielęca nadziewana z sałatą.
Kruche ciasto z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bonifacemu.
Wschód słońca 3.20.
Zachód — 19.48.
Długość dnia 15,28.
Przybyło dnia 8.35.
Tydzień 23.

Zimne serce śpiewaka.

Zabrał dziecko — lecz o żonie nie chciał słyszeć.

Małżeństwo wiedeńskiego agenta handlowego Ottona Fassela z panią Salomea było od początku nieszczęśliwe. Może wpłynęła na to niekorzystna różnica wieku (żona była o kilka lat starsza), może zaś brak skłonności do pożycia domowego ze strony męża. Dość, że już wkrótce po ślubie szukał on rozrywki za domem i chętnie spędzał dnie i noce w obcem towarzystwie. Aż jednego dnia, w październiku 1923 r., zniknął bezpowrotnie. Odszedł bez pożegnania i odtąd nie dał znaku życia.

Po pełnych niepokoju dniach, tygodniach i miesiącach musiała opuszczona kobieta rozglądnąć się za zapewnieniem sobie egzystencji. Nie umiała nic więcej, jak tylko szyć i mozoliła się dniami i nocami aby wyżywić

siebie i dziecko.

Osiem lat dzieliło ją już od nieoczekiwanego rozstania z mężem, gdy nagle w lipcu ubiegłego roku zjawiła się w opuszczonem ognisku wieść od zaginionego. Pewnego dnia po powrocie z pracy Salomea nie zastała swojego synka w mieszkaniu. — Dowiedziała się od sąsiadów, że brat męża zjawił się podczas jej nieobecności i zabrał małego. Kobieta pogodziła się z tem, bo było jej bardzo ciężko zapracować na dwoje. Ale miejsce pobytu i los małżonka pozostały dalej spowite tajemnicą.

W kilka miesięcy zdarzyło się, że pani Salomea słuchała przy pracy koncertu radjowego. Czas prędzej mijał i zapominało się o rzeczywistości. Za czasów pożycia małżeńskiego często miała koncert w domu, bo mąż posiadał piękny głos i chętnie produkował się

w chwilach zgody.

Teraz spływały czarujące tony do jej mieszkania tylko po falach eteru z dalekich studjów radjowych. Nadawano właśnie koncert z Berlina. Rozległ się wspaniały głos z oddali, potężny i zarazem słodki. Serce kobiety ścisnęło się gwałtownie, gdyż poznała śpiew swojego męża.

Po ośmiu latach cichego, tęskliwego i prawie beznadziejnego już oczekiwania powrócił do niej zaginiony małżonek w tak niezwykły sposób,

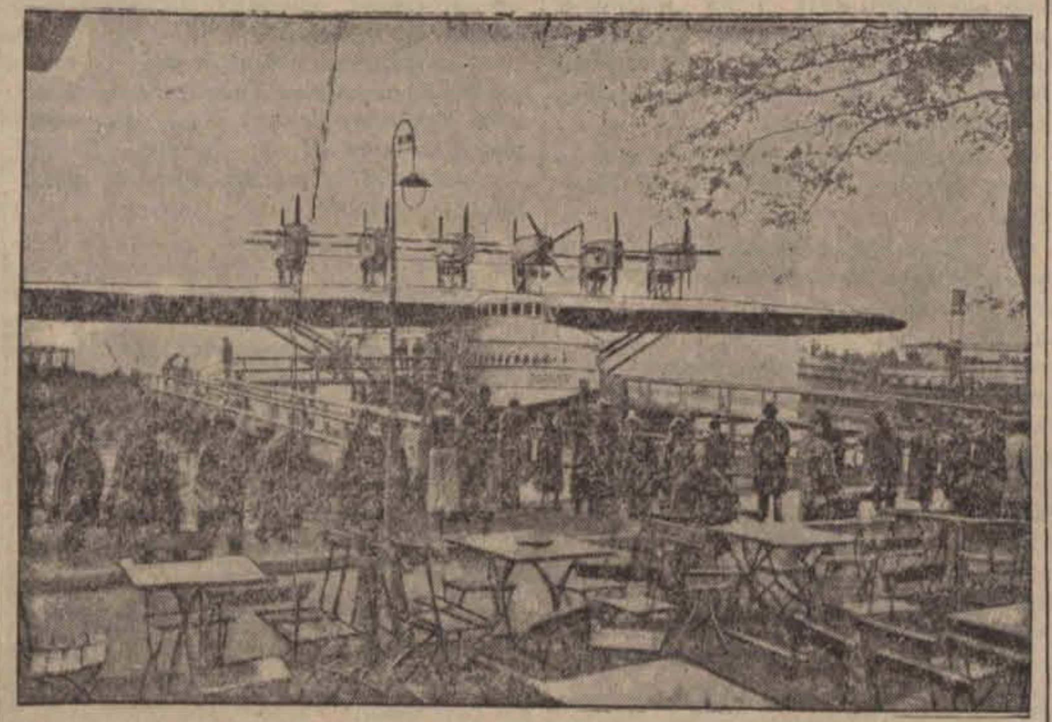
jak przedtem zniknął.

Drżącemi rękami odszukała w gazecie program radjowy. Było tam wyraźnie wydrukowane jego nazwisko: Otto Fassel śpiewak opery reprezentacyjnej, Berlin-Halensee. Wkrótce dowiedziała się, że mąż jest bogaty i sławny, posiada nawet własne auto. Na ten romantyczny zwrot w historji małżeńskiej pani Salomei padł jednak prędko znowu szary cień długoletniej rzeczywistości. Kiedy krewni ułatwili jej kontakt ze śpiewakiem, ten zgodził się na zabranie do siebie dziecka, ale o żonie

nie chciał nawet słyszeć.

Wszak odszedł od niej na zawsze i nie chce sobie znowu komplikować życia. Biednej pani Salomei nie pozostało już nic innego prócz wniesienia skargi rozwodowej i zażądania alimentów za rozbicie małżeństwa z winy małżonka.

DOX na wywczasach.



Po powrocie z Ameryki olbrzymi hydroplan DO X stał się celem licznych wycieczek.

Opodatkowane słowiki.

Spiewające ptaszki ratują magistrat.

Magistrat miasta Hohenstadt wpadł na przedziwny pomysł, może godny naśladowania tam, gdzie już wyczerpano wszelkie środki śruby podatkowej. Otóż wspomniany magistrat opodatkował wszelkie ptaki śpiewające, a pozostające nie na wolności oczywiście, lecz w klatce. Magistrat

ustalił specjalną taryfę.

Najwyższy podatek naprzykład płaci się za słowika, i to bardzo słusznie, bo grzech więzić ptaka tej miary co słowik. Ale nie wiadomo, czy magistrat, naznaczając na niego 100 koron czeskich kierował się miłością ku ptakom. Za drozda płaci się 50 koron, za ziębę 20, a za czyżyka 10 koron.

W pośród opodatkowanych śpiewaków pominięto jednak kanarka; wspomniany magistrat wyszedł widocznie z założenia, że kanarek należy już do gatunku ptaków „klatkowych".

Tak tedy podatek na ptaszki spełnia zadanie dwojakie: 1) pośrednio chroni śpiewaków skrzydlatych od pozbawiania ich wolności i więzienia w ciasnych klatkach, 2) powiększa dochód kasy miejskiej.

Kobieta w Japonji.

Niewolnica męża i najstarszego syna.

Straszne życie adoptowanych córek.

Kobieta zamężna w Japonji musi wiernie służyć swemu mężowi, jako panu i władcy, spełniając bezopornie wszelkie jego żądania. Jak jednak połączyć miłość z niewolą? Jak Japonka może się okazać świeżą, jak może rozwiać troski męża, gdy od samego rana

zajęta jest ciężką pracą?

To też mąż jej zaraz po przyjściu jego z zajęcia do domu może zauważyć, że w jej słowach brak prawdziwego ciepła, a w jej stosunku sympatji; do żądania zaś tego czuje się on uprawnionym. Po opowiedzeniu mu wszystkich nowin o dzieciach, po wyłuszczeniu bieżących plotek zasłyszanych od sąsiadek, temat rozmowy jest wyczerpany.

Mąż ze swej strony, nie wnosi nowych zainteresowań, bo uważa, że tylko mężczyźni są inteligentni i mogą się znać na interesach. Ogromna walka o byt, szczególnie zaostrzona wskutek konkurencji europejskiej spadła ciężkim brzemieniem na Japończyka. Brak mu tedy cierpliwości do spędzenia czasu w rodzinie i do zainteresowania się jej sprawami.

Kobieta japońska egzystuje tylko dla swego męża. Jej własne życzenia idą na bok,

wobec jego woli.

Wita go, gdy on przychodzi do domu, przygotowuje mu ubranie i kąpiel, przyjmuje jego odzież, którą on zostawia na poduszce słomianej, przynosi mu jedzenie na niskim stoliku, proponuje mu to i owo, i zbiera to, co on odrzuca. Jeżeli nie trzyma służącej, zajęta jest cały dzień, pracuje zawsze klęcząc, dzięki czemu rozwinęła u siebie mocne, giętkie muskuły.

Japonka musi być dobrą matką i synową, niezależnie od tego, że jest dobrą gospodynią. Podobnie jak nie wolno jej mieć odmiennego poglądu od męża i świekry, tak samo musi być uprzejma

wobec swego starszego syna.

Nawet starsze córki nie pojmują jej położenia i mało jej współczują. Poczęści są temu winne nowe zwyczaje, ale winę ponoszą także same matki, które usiłują wychowywać swe córki według ideału staroświeckiego, by były tylko dobremi wiernemi żonami.

Wskutek wspomnianych przyczyn małżonek japoński stara się możliwie uciekać z domu, szukając rozrywki w herbaciarniach, gdzie gospodynie, kelnerki i giejsze odkrywają przed nim świat uciechy. Ale i giejsze zmodernizowały się w dzisiejszej Japonji. Uczą się one nowoczesnych tańców, aby nie pozostawać w tyle za Europejkami.

Typ giejszy staromodnej znika.

Kodeks japoński zredagowany jest na korzyść mężczyzny. Jeżeli jego żona nie ma dzieci, może on adoptować dziecko, a jeśli posiada dzieci, to może je oddać na adoptację. Według starej nauki Konfucjusza, jest świętym obowiązkiem człowieka ubogiego, by ofiarował swe dzieci bogatemu na adoptację. Obecnie tradycja ta jest wykorzystana celem zachowania linii familijnej. Kiedy rodzice bogaci posiadają jedynaczkę wybierają dla niej męża, którego adoptują jako swego syna, tak że majątek pozostaje w rodzinie, a interesy prowadzone są przez nowego członka. To też w Japonji istnieją liczne rodziny, które wywodzą się z najstarszej przeszłości.

Jakkolwiek syn jest artykułem cenniejszym, niż córka gdyż nosi on nazwisko rodzinne, jednak córka jest dla ubogiej rodziny przedmiotem korzystniejszym,

bo można ją spieniężyć.

Ojcowie odnajmują swe córki na pewną liczbę lat za określoną sumę zakładom giejszowskim, domom schadzek, i fabrykom, przyczem w pierwszych dwóch wypadkach pobierają wynagrodzenie stosownie do piękności dziewczyny. W tym świetnym interesie bierze udział także rząd, nakładając podatek na każdą podobną tranzakcję. Adoptacja również bardzo się opłaca sprytnym gieszefciarzom. Tak zwani ojcowie adoptowanych córek mogą je wykorzystać według upodobania. Dotychczas żadna kobieta japońska nie mogła się obronić przed losem, zgotowanym jej przez ojca naturalnego, lub przybranego.

Niedawno 12-letnia dziewczyna utopiła się, ponieważ ojciec chciał ją sprzedać do domu giejszowego: okropności tego rodzaju życia popchnęły ją do samobójstwa, a ojciec, leniwy próżniak, uniknął wszelkiej kary. Inny ojciec odnajął 13-letnią córkę do domu giejszowego na 4 lata, otrzymawszy za to 350 dolarów. Gdy termin ten minął, odnowił on ten kontrakt na dalsze dwa lata wbrew woli dziewczyny. Prawnie nie mogła go zaskarżyć, więc uciekła do instytucji społecznej zajmującej się opieką nad kobietami. Kierownicy jednak tej instytucji nie mogli nic dla niej uczynić, gdyż na mocy prawa była własnością człowieka, który ją adoptował. Zażądała jednak procesu i stał się niebywały cud: po raz pierwszy w dziejach Japonji sąd uwolnił córkę z sutenerskich rąk „legalnego" ojca, i w ten sposób uznał jednostkowe prawa kobiety.

Precedens ten skruszył kajdany, w których jęczeli adoptowani synowie i córki w Japonji. Te tysiące spodziewają się teraz wyzwolenia z wiekowego jarzma. Stare przysłowie japońskie głosi: „niech Niebo chroni nas od pioruna, trzęsienia ziemi i ...ojców". Nareszcie może ten ostatni wyraz zostanie z przysłowia wykreślony.

Przecież pan mrugał!

Dowcipne kawały w krajach prohibicyjnych.

Niedawne skasowanie prohibicji w drugim poza Ameryką „suchym" kraju — w Finlandji, nasuwa mimowoli wspomnienie o czasach, gdy podczas dni suchych u nas pijało się przed obiadem „kawę". Ten fakt zarówno jak i inne, zaczerpnięte z przykładów Stanów Zjednoczonych i Finlandji, dowodzą, że nałóg picia jest mocniejszy, niż poczucie karności wobec państwa i jego praw nawet u tak uspołecznionego narodu, jak Finlandczycy.

Pewien zajadły abstynent finlandzki, zamawiając w restauracji szklankę herbaty, upomina odchodzącą kelnerkę,

by herbata była mocna.

Gdy podano mu tę „mocną" herbatę, zrywa się, jak oparzony, pędzi do telefonu i wzywa policję, by oskarżyć gospodarza lokalu o nieprawną sprzedaż alkoholu. W międzyczasie naturalnie podana mu herbata uległa zmianie tak, że przybyły policjant, mimo zapewnień apostoła trzeźwości, nie mógł stwierdzić obejścia prawa. Natomiast sprytna kelnerka ostatecznie pogrążyła miłego gościa, komunikując przedstawicielom władzy, że jedyną osobą, którą tu czuć alkoholem,

jest sam oskarżyciel.

Stare hanzeatyckie miasto Wyborg zwiedzał pewien Anglik, cierpiący na nerwowy tik oka. Zamiast zamówionej herbaty przynoszą mu szklankę solidnego grogu. Oburzony wzywa gospodarza, który tłumaczy mu, że „przecież pan mrugał".

Wyższy finlandzki urzędnik celny znalazł się raz w towarzystwie, gdzie jakaś dama opowiadała przygodę swego znajomego, który, będąc zagranicą,

pił znakomite wino.

Przy tej okazji wyrażał żal, że nie może mieć kilkudziesięciu butelek tego wina w domu. Uprzejmy kupiec ofiarował się jednak dostarczyć mu to wino i rzeczywiście: w jakiś czas potem otrzymał zamówione wino, które tajemniczym sposobem ominęło formalności celno - prohibicyjne. — „Czy mógłbym prosić panią o podanie mi adresu" — pyta celnik. Dama, oburzona, oświadcza, że ani jej przez myśl nie przejdzie narażać znajomego na nieprzyjemności. — „Ależ pani się myli — mówi z uśmiechem urzędnik — mnie idzie o adres kup

Metalowe przekąski fakira.

Nagły zgon „Cudotwórcy".

Po dwudniowej chorobie zmarł w Indjach, w Rangoonie najsłynniejszy fakir hinduski. Narasingha Swami.

Był to cudotwórca w pełnem tego słowa znaczeniu; tajemnicę jego cudów, któremi świat czarował znali tylko nieliczni, wraz z fakirem schodzi więc do grobu mnóstwo nieprzeniknionych tajemnic.

W grudniu roku ubiegłego pięćdziesięciu najsłynniejszych uczonych i profesorów Indji uczestniczyło w pokazach fakira, urządzonych w sali recepcyjnej uniwersytetu w Kalkucie.

Dr. Neogy profesor chemji tego uniwersytetu stwierdził publicznie, że przed paru godzinami fakir w jego obecności wypił niezwykłą ilość

kwasu solnego

zaraz potem połknął dużą porcję tłuczonego szkła.

Po tej przekąsce raczył się przez pięć minut kawałkami rozżarzonych węgli. Była to jednak dopiero przygrywka do dalszych cudów, bo oto Narasingha Swami pochwycił dużą epruwetkę kwasu siarczanego i wychylił ją z uśmiechem, przegryzając większemi i mniejszemi igłami, poczem udał się do gabinetu roentgenograficznego, gdzie prześwietlenie wykazało obecność w żołądku wszystkich co do jednej, połkniętych igieł.

W gronie uczonych znajdował się słynny fizyk, laureat nagrody naukowej Nobla prof. Rhaman, który stwierdził z całą stanowczością, że eksperymentów tego iście

strusiego żołądka

nie można sobie wytłumaczyć żadnem ze znanych praw fizycznych.

Dalsze pokazy prowadził Narisingha Swami w Rangoonie. Jednym z jego majstersztyków było łykanie kilku najzjadliwszych trucizn naraz i to w dużych dozach wszakże, uchodziło mu to bezkarnie.

Tajemnym praktykom towarzyszyły zawsze modlitwy.

Wkońcu jednak powinęła mu się noga: pewnego razu, po spożyciu większej dozy strychniny zasłabł nagle i

zmarł po 48 godzinach.

Stosownie do jego życzenia zaniechano sekcji zwłok dzięki czemu tajemnicę śmierci cudotwórca uniósł ze sobą do grobu.

Lekarze skonstatowali jednak z całą pewnością, że ciało nie wykazało zwykłych symptomów otrucia.

Najciekawsze jest to, że już na miesiąc przed zgonem fakir orzekł z całą pewnością, iż śmierć jego nastąpi niebawem, jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Niepotrzebny hałas

zmniejsza wydajność pracy.

Gdyby przedsiębiorcy interesowali się naukowem badaniem tego wielkiego i skomplikowanego zjawiska, jakiem jest praca, której są aranżerami i eksploatorami, to niewątpliwie więcej

dbaliby o racjonalne, higjeniczne warunki,

w których ich podwładni pracują.

Nikt nie przypuszcza zapewne jak bardzo obniża wydajność pracy wszelki nadmierny hałas.

Dzięki możności mierzenia natężenia hałasu — wyrażania go w jednostkach (phonach), stwierdzono, że w fabrykach zmniejszenie hałasu o 10 jednostek zwiększa wydajność pracy przeciętnie o 12 proc.

Niektóre warsztaty zyskują do 30 proc. wydajności wskutek

usunięcia zbytecznych hałasów.

Wreszcie ilość pomyłek spada czasem dziesięciokrotnie.

Jak hałas absorboje uwagę — nie dopuszcza do skupienia jej, dowodzi obserwacja stacji telefonicznej, gdzie przez zmniejszenie hałasu z 50 do 35 jednostek liczba połączeń mylnych spadła o 42 proc.!

Nie można więc odpowiadać na skargi swych pracowników: histerycy! wszystko wam przeszkadza!

Odwrotnie. Należy się cieszyć, że pracownicy wskazują na braki organizacji przedsiębiorstwa, trzeba uszanować ich wrażliwość, gdyż ona dowodzi ich wyższości na drabinie rozwoju.

Im człowiek subtelniejszy, tem silniej cierpi od wszelkich przeciwności życiowych, boleśniej odczuwa wszystko, co brutalnie burzy harmonję, co szarpie i niszczy.

Wrażliwość jest tym dzwonkiem alarmowym — ostrzegawczym — ona daje znać człowiekowi,

że coś się psuje,

że równowaga fizyczna jest naruszona. Kto więc pomiata tym głosem i chce ten czuły aparat sygnalizacyjny, zniszczyć w sobie lub w tych, z których żyje — ten nie jest przyjacielem siebie samego.

O tych prawdach — tak zresztą jaskrawych — dowiadują się przedsiębiorcy z nauki organizacji, ze studjów o racjonalnem urządzaniu warsztatów pracy.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Podsłuchane.

BOGACZ.

— To twój mąż taki bogaty?

— W Chicago cenią go na dziesięć tysięcy dolarów.

— Czy naprawdę ma tyle gotówki?

— Nie, ale tyle wyznaczyła tamtejsza policja za jego schwytanie.

GRZECZNOŚĆ.

Mały Jaś jest dobrze wychowany. Słyszał, że w tramwaju należy paniom ustępywać miejsca. Siedzi u swego ojca na kolanach, gdy obok przechodzi jakiś podlotek. Jaś błyskawicznie zsuwa się z kolan swego tatusia i szarmancko oświadcza zapłonionej panience:

— Proszę pani, moje miejsce jest wolne.

MAGNAT.

W związku z zapowiedzianą obniżką pensyj urzędniczych — zgłosiła się u pana wiceministra skarbu delegacja urzędnicza. Pan minister był bardzo uprzejmy.

— U was na prowincji — urzędnicy świetnie sobie żyją — sam znałem pewnego urzędnika, który z pensji wystawił sobie trzy wielkie kamienice.

— Ale on, panie ministrze — wygrał na loterji.

— Nic nie szkodzi, ale bilet na loterję kupił sobie z pensyj.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański